Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie . . .	$1.00
Kwartalnie . . .	50c
Pojedyńczy numer . .	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumeratą musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 38. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 23-go Września 1909 roku. Rok XI.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

(Nadesłane).

KWESTYA SOCYALNA.

(Dokończenie.)

Wspomniałem w ostatnim numerze, **że urojone i wymarzone przekształcenie społeczeństwa,** — przez pogwałcenie praw przyrodzonych, boskich i ludzkich, **krwi rozlewem,** grabieżą i pożogą, to projekt komunistów i socyalistów.

Któryż to ludzie żądają zrównania stanów i zniesienia własności prywatnej?

Próżniacy, marnotrawcy, opoje, łajdacy, którzy zmarnowali, roztrwonili swoje, a teraz chcą się dzielić cudzem.

Komunizm chce zrównać wszystkie stany,, wydrzeć i rozdzielić majątki po równej mierze, znieść pracę.

Socyalizm zaś chce, aby wszystko było własnością państwa, **a państwo niech dzieli i żywi wszystkich zarówno.**

I ci ludzie śmią twierdzić, że to jedyny i najlepszy sposób rozwiązania kwestyi socyalnej, że to skuteczne lekarstwo na nędzę biednych robotników.

Nie! [illegible] środki gwałtowne, niesprawiedliwe i tych nigdy w żadnem [illegible] nie pozwoli używać, bo służyłby on do przewrotu społeczeństwa.

Oprócz uregulowania stosunków fabrycznych i stosunków wszelkiego przemysłu przez międzynarodowe traktaty, aby przemysł fabryczny sprowadzić na właściwe tory, **trzeba czegoś więcej.**

Kwestya socyalna nie jest kwestyą ekonomiczną tylko, lecz przedewszystkiem **kwestyą obyczajową i religijną,** dla tego da rozwiązać się ona tylko według zasad religii i prawa obyczajowego.

Doświadczenie bowiem uczy, że robotnik mimo krótszej pracy i lepszej zapłaty, **bez bojaźni Bożej żyje w nędzy.**

Kościół przyznaje, że uboga klasa była i jest w zaniedbaniu, i często bardzo krzywdzona, że jej się należy los lepszy i lepsze traktowanie.

Ale dając ludności całej pracę i zarobek, a przez pracę chleb, rozwiążemy kwestyę socyalną dopiero w połowie

„Nie samym chlebem żyje człowiek''.

Z tych słów Zbawiciela widzimy, że do życia, ludzkość potrzebuje chleba, i ten chleb się jej należy; że kwestya codziennego chleba musi być rozwiązaną.

Ale Zbawiciel mówi dalej: — „Nie samym chlebem żyje człowiek, **ale i słowem Bożem''.**

Więc sam chleb człowiekowi nie wystarcza, i kto mu daje sam chleb, choćby w największej ilości, **nie daje mu wszystkiego,** czego potrzebuje.

Ciało potrzebuje chleba, aby się utrzymało, duch także potrzebuje pożywienia duchowego.

Do rozwiązania kwestyi socyalnej należy i to, **aby ludzie nie stali wrogo usposobieni** naprzeciw siebie, **aby się nie nienawidzili,**— słowem, aby żyli obok siebie w pokoju.

A zatem, mając wzgląd na to, że prawa własności obalać nie można, potrzeba koniecznie, **aby bogaty w ubogim widział swego brata,** nie krzywdził go, nie gardził nim, i aby ubogi nie rozpaczał w swej biedzie.

A cóż sprowadzi taką społeczną **zgodę i miłość? Komunizm i Socyalizm? — O nie!** — Czyż ludzie będą się uważać za jedną rodzinę, za braci, jeżeli zaprzeczają istnienia Boga, który jest wspólnym wszystkich Ojcem?

Człowiek powinien szanować bliźniego, w bliźniem widzieć obraz Boga i szanować w nim godność człowieka.

A jakże może w sercu zakwitnąć miłość bliźniego, jakże zaszczepić szacunek wzajemny u takich, którzy mówią, że nie Bóg **stworzył człowieka, ale, że człowiek** powstaje z bagna, przez bagno kroczy i w bagno zapada?

Jak można mówić o szacunku dla ludzi tym, którzy twierdzą, że człowiek jest wyżej ukwalifikowanem bydlęciem?

Jak mówić o szacunku dla ludzi tym, którzy twierdzą, że człowiek jest przypadkowym zlepkiem rozmaitych atomów, lub konglomeratem molekułów rozłożonych zapomocą fizycznego i chemicznego procesu?

Cóż za szacunek może mieć dla kupki molekułów, dla bydlęcia kwalifikowanego, dla istoty powstałej z bagna, kroczącej przez bagno, i w bagnie ginącej?

Dusza w ludzie jest chorą, bo struto ją chimerycznymi obietnicami, odwiedziono od Boga.

Socyaliści wciąż krzyczą ludziom: **„upominajcie się o swoje prawa''!**

O obowiązkach nie chcą nic wiedzieć.

Kościół zaś praw bez obowiązków nie pojmuje.

Z zatem, trzeba bronić praw każdego, ale także trzeba każdemu przypominać i obowiązki jego.

Największem dobrem, — które człowiek otrzymał od Stwórcy, to **wolna wola.**

Ale jak z jednej strony wolna wola jest dobrem nieocenionem, tak z drugiej strony, stać się może przyczyną złego.

Ta wolna wola, ma także prawa od Boga. — Przykazaniami, zakreślił ludzkiej woli Bóg tory, z których zbaczać nie powinna.

Dekalog jest prawem fundamentalnem dla życia społeczeństwa.

Astronomia uczy nas, że gwiazdy trzymają się swego biegu na podstawie prawa ciężkości i muszą krążyć koło centralnego punktu wyjścia, **około słońca.**

Tym punktem centralnym dla ducha jest Bóg.

Bóg jest to centrum życia Socyalnego, około którego ludzkość ma krążyć, a jeżeli około niego nie krąży, rozpada się — powstaje chaos i świat duchów się rozluźnia, jeden powstaje przeciw drugiemu.

Wierz w Boga jedynego! Już **pogański Cicero mówi:** „można znaleźć narody bez miast, bez murów, bez sztuk, **ale żadnego narodu nie można znaleźć bez wiary w Boga''**

Świat bez Boga, to okrąg świata bez środkowego punktu, bez planu, bez celu, i życie człowieka w konsekwencyi jest też bez celu i planu.

Pierwsze więc przykazanie Boskie jest prawem socyalnem, bo skupia ludzkość około jednego centrum, około Boga i daje gwarancyę nagrody wiecznej, a **występkowi** stawia smutny horoskop kary wiecznej.

Drugie przykazanie Boskie jest także prawem socyalnem.

Nakazuje nam prawdę mówić, nakazuje zważać czy to, na co się przysięga lub świadczy, jest prawdą i czy też może i chce człowiek rzetelnie dotrzymać tego, co obiecuje.

Ważne to bardzo w życiu społecznem, ale czyż dotrzyma obietnicy i czy będzie się bał krzywoprzysięztwa człowiek, który ma dostatki, ale wiary w sercu nie ma?

A trzecie przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.''

Ten siódmy dzień spoczynku, przypomina człowiekowi, że tak jak minęły dnie pracy, przeminie także gorzki czas życia, a wtedy jak w dniu spoczynku, odetchnie po trudzie całego życia i na całą już wieczność.

Niedziela, to dzień radości w rodzinie, bo praca całotygodniowa, rzadko kiedy członków jej razem gromadzi.

Trzecie przykazanie jest prawem Socyalnem, jest przykazaniem ulgi dla pracującego człowieka, jest przykazaniem ulgi i dla jego serca.

Czwarte przykazanie: Czcij ojca twego i matkę twoją'', obejmuje nietylko obowiązki dziecka w obec rodziców i odwrotnie, ale zarówno zawiera ono **obowiązki podwładnych wobec przełożonych i przełożonych względem podwładnych.**

Jeżeli w duchu czwartego przykazania, **przełożony** swe rozkazy będzie wydawał a **podwładny** w tym samym duchu posłusznym mu będzie, życie socyalne piękną będzie harmonią, nie będzie powodu do niezadowolenia i buntu.

Ileż to nędzy, ileż waśni ze życia społecznego zginęłoby, gdyby to czwarte prawo Boskie a zarazem Socyalne zachowywane było tak ze strony przełożonych jak i podwładnych!

„Nie zabijaj!'' Piąte przykazanie nietylko zabrania morderstwa **ale także mówi,** abyśmy nikomu życia i tak już ciężkiego, bardziej jeszcze **nie rozgoryczali; byśmy nie kazali nikomu przymierać głodem, nie prześladowali, nie nienawidzili nikogo.** — Przykazanie to zaleca **umiarkowanie,** tak potrzebne we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Ileż to złego możnaby usunąć, gdyby ludzie to piąte przykazanie zachowywali.

„Nie cudzołóż!''

To bardzo ważne prawo socyalne. W niem leży **gwarancya życia rodzinnego, gwarancya ludzkiej godności, gwarancya czystości człowieka.** Ileż to nienawiści, morderstw, prześladowań, spowodowały wykroczenia przeciw temu prawu Bożemu!

„Nie kradnij!''

Tym prawem, Bóg **zakazuje** wyrządzania wszelkiej niesprawie**dliwości,** jakkolwiek ona się nazywa, — a więc uciemiężenie ubogich i wyzysk położenia.

To chyba najważniejsze prawo socyalne. — Niech tylko ludzie będą posłuszni temu prawu, a zniknie wśród ludzkości niejedna nędza socyalna.

„Nie mów fałszywego świadectwa!''

Ile to egzystencyi zmarnowanych, ile nędzy w życiu sprowadzonej przez nieposłuszeństwo temu przykazaniu: — przez fałszywe świadectwa, przez oczernienie i obmowę.

Jeżeli słowa wiary już dać nie można, bo ludzie kłamią, jak można pomyśleć o życiu społecznem w pokoju i zgodzie? — Wszak my w pożyciu wzajemnem **tylko na słowo** ograniczeni jesteśmy.

„Nie pożądaj żony bliźniego twego!'' „Nie pożądaj dobra bliźniego twego!''

Te przykazania wskazują, że Bóg aż do korzenia chce wytępić zło społeczne, stawiając w nich **zaporę pożądliwości cielesnej i zaporę chciwości.**

A teraz dodajmy do tych przykazań Boskich, przykazania kościelne, które są niczem więcej, jak objaśnieniem praw Bożych.

Otóż tak przykazania Boskie jak i kościelne mają **wielką doniosłość socyalną.** — Kto więc chce dobra ludzkości, ten powinien starać się sprowadzić ją na tory przykazań Boskich.

Są one dobrodziejstwem i dla ogółu i dla jednostek.

A teraz rekapituluję pokrótce całą sprawę.

Socyalna kwestya dzisiejszych dni, ma dwie strony:

1) Kwestyę chleba.

2). Kwestyę życia duchownego.

Nie uszczęśliwimy ludzkości, — choćbyśmy każdego człowieka obsypali bogactwem, **jeżeli mu przytem nie damy podstawy dla jego ducha,** jeżeli nie zakreślimy granic jego własnej woli.

Dążyć do tego powinniśmy, aby wszyscy mieli pracę, i z tej pracy chleb, ale zarzem starajmy się wpoić w ludzi wiarę w Boga, w nieśmiertelność duszy.

Stanowczo twierdzimy, że nie komunizm, nie socyalizm, nie bunty i przemoc — poprawią stosunki społeczne, **ale właśnie wierne i sumienne trzymanie się przykazań Boskich, tych mądrych i praktycznych praw socyalnych.**

KILKA SŁÓW W SPRAWIE NARODOWEJ PRACY.

Są tacy wśród nas, co mówią, że Polski już mieć nie będziemy, mówią oni, że Polska upadła z winy naszych ojców, że więc skazani jesteśmy na pokutę, którą z rezygnacyą znosić nam trzeba.

To nie prawda.

Słusznie, dużo było winy naszego narodu w upadku Polski, ale ta wina już odpokutowana, to złe, które z naszej strony zepchnęło Polskę do grobu, już naprawione. To wszystko zrobiła Konstytucya „Trzeciego Maja.''

Zdaje mi się, że wyrażający się w powyższy sposób, mało widocznie zastanawiali się nad wyrazem „Polska'', i sprawy polskiej nie rozumieją, a może rozumieć nie chcą. Bo przecież „Polska'' to symbol, to idea wolności obywatelskiej i nie tylko wolności, ale i braterstwa ludów. Polska! — to hasło, z którem za sprawę wolności wszędzie Polak szedł naprzód, czy to była sprawa tego lub innego narodu — i niejedna kropla krwi polskiej znalazła się w tym haraczu dziejowym. Polak rozumiał, że chociaż jest wiele ziem i narodów, sprawa wolności jest tylko jedna, bo obok siebie niewoli nie znosi. I dla tego to na naszych chorągwiach błyszczał napis najszlachetniejszy, na jaki zdobyć się mógł kiedykolwiek naród — napis: „Za naszą i waszą wolność!'' A mimo to, my o tej Polsce tak mało wiemy, tak leniwi jesteśmy, aby ją poznać! — Odpowiecie może — nie było czasu? — Był czas! Lecz nie było silnej woli i chęci do ukochania tej Polski. A dziś kiedy zorza lepszej przyszłości świta, kiedy lud budzi się, kiedy poczuł się cząstką narodu wielkiego, polskiego, poczuł się obywatelem nie Austryi, nie Prus, nie Rosyi — lecz Polski!! Kiedy dobrze wie, że państwo tworzy naród, a naród tworzy państwo, że nie można zmniejszyć państwa,— nie zniszczywszy narodu, że rządy zaborcze państwo polskie rozebrały, że rządy zaborcze państwo polskie podbiły i wie, że rządy zaborcze państwa polskiego nie zniszczyły, że nie zginął naród polski, który siłą swego istnienia państwo polskie tworzy — powiadają niektórzy, że Polski już mieć nie będziemy.

Państwa zaborcze nie zniszczyły państwa polskiego, ale je ustawicznie niszczą, nie odebrały nam bytu państwowego, ale go nam ustawicznie, odbierają, bo walka o niepodległość na obszarach ziemi Rzeczy pospolitej wre, bo proces odbudowana państwa polskiego trwa. My emigranci z daleka tylko lub obojętnie walce tej przypatrujemy się, udziału w zapasach nie bierzemy — mimo to nie którzy z nas śmią z lekkiem sercem wyrażać się, że Polski już mieć nie będziemy.

Naród bez państwa istnieć nie może. Dlatego też naród na utratę bytu państwowego nigdy się nie może zgodzić. Naród polski straciwszy niezależny byt może istnieć tak długo, jak długo dążyć będzie do odbudowania państwa polskiego. Aby nie zginąć w tym zapędzie zaborców, musimy dążyć do odbudowania państwa swego „Polski.''

Politykę naszą prowadzi cały nasz naród. Sam sobą musi kierować, być jednocześnie narzędziem swej narodowej polityki i jej kierownikiem. Naród nasz musi zamknąć swe uczucia całkowicie w samym sobie, kierować je wyłącznie do ideałów własnego swego postępu, kształcić je, wzmacniać uszlachetniać w pracy wewnętrznej i dążyć do odbudowania Polski!

Obowiązkiem zaś każdego Polaka obywatela winna być konieczność jasnego zrozumienia własnych zasad, uświadomienie swego stosunku do sprawy ogólnej i stawienia się do szeregu pod pewien znak, z gotowością solidarnej służby dla sprawy polskiej. Obowiązkiem dobrego obywatela jest rozbudzić w sobie i w innych świadomość narodową, uczucia narodowe, cele narodowe. Trzeba przypomnieć sobie i tym z którymi stykamy się, że są i powinni być Polakami dobrymi — więc nie Amerykanami, Niemcami.... Trzeba naszą polskość podtrzymywać, składać dla niej ofiary, chronić jej od zniszczenia przez obce żywioły. Trzeba wierzyć i uczyć, że ta nasza polskość jest najwznioślejszym ideałem, do którego zachowania i urzeczywistnienia wszelkiemi siłami dążyć powinniśmy.

Trzeba żyć Polakowi myślą o odrodzeniu, myślą o wolności Ojczyzny, życiem, pracą, poświęceniem opartem na prawdziwej miłości Ojczyzny i bliźniego. Dla pracy szczerej, obywatelskiej pole jest wszędzie i zawsze: w rodzinie, parafii, gminie, kraju i różnych stowarzyszeniach kulturno-oświatowych.

Teraz jeszcze kilka słów o działaczach narodowych, których, jak i działaczów w ogóle można krótko podzielić na pracowników z serca, rozumu i woli i odwrotnie — bez powyższych zalet. Przed pierwszymi schylam głowę, poważam i szanuje; drudzy bodaj się nie rodzili — przynoszą tylko nieszczęście. Dla tych drugich jest np. wolna, niepodległa Polska tylko mglistem marzeniem, dla pierwszych celem życia całego, tym drugim dobrze przy cudzych żłobach —pierwszym łańcuch tamuje dech drudzy tylko niszczą i burzą, pierwsi niszczą co złe, a budują nowe gmachy lepszej przyszłości, bo ci perwsi jak wieszcz Mickiewicz, naród cały objęli w ramiona i szczęśliwym go uczynić pragną.— Ci ostatni o najbliższych, najważniejszych obowiązkach zapominają najczęściej. Każdemu z nich chodzi tylko o siebie, a nie o całość, każdy się boi narazić lub cofa się, cofa z miejsca przed trudnościami, jakie zwalczać trzeba, pracując dla wolności narodu. Jeśli pracują, wykosztują pracę dla swoich osobistych zachcianek, ambicyi, próżności lub nawet o hańbo — korzyści własnej szukają na tej niby patryotycznej pracy.

A miliony śpią. Śpią lub budzą się te tysiące emigrantów polskich w samym choćby Pittsburbu. Ale zaraz porywa ich prąd niecnej roboty. Prawie nie masz ludzi, którzyby ich szczerze budzili, którzyby nauczyli ich prawdziwie, po co oni wstać mają, co na nich za ważna praca czeka. Śpią bo nie wiedzą, nie czują te tysiące emigrantów polskich, że gdyby tak trochę głowę podnieśli, oczy przetarli, a ruszyli o jeden krok naprzód, do światła, toby ujrzeli słońce, co daje życie jasnej wolności, swobody, spostrzegliby, że nadchodzi dzień wielki, jasny do pracy. A przecież dopiero wtedy, kiedy owe śpiące tłumy ockną się ze snu wieków, kiedy żywo wezmą się do świętej pracy dla narodu, to to całe dzieło upragnione dzieło odrodzenia będzie już dokonane. Lecz aby to osiągnąć, pracownicy narodowi, nie wystarczy raz na rok podczas obchodu zebranym tłumom palnąć gorącą mówkę, zapalić i porwać; trzeba często do tego ludu zachodzić z miłością w słowie, z sercem dla niego czułem i uczyć go, uczyć od podstaw! Wtedy nie będzie demagogii i słomianego zapału, o którym tak się w ostatnich czasach z narzekaniem rozpisują.

Aby módz na tym polu z korzyścią pracować, samemu trzeba być czystym i kochać swą Ojczyznę — Polskę, tak, jak kochają ją miliony braci naszych i jak kochają inne narody swą Ojczyznę. Poeta włoski, Amicis, tak opisuje miłość Ojczyzny, którą w przybliżeniu podaję dla przykładu: „Ojczyzno moja, starodawna i droga ziemio, na której urodził się ojciec mój i urodziła się matka moja, a zaś oboje w tobie pogrzebani będą,— ziemio, na której ja sam żyć i umrzeć się spodziewam.... Italio piękna, wielka i od wieków sławna, ty, któraś tyle promieni świata geniuszów rzuciła na świat cały, za którą tylu mężnych zginęło na polach bitew, a tylu bohaterów w kaźniach i na szubienicach, matko, oto ja, dziecko twoje, które cię znam jeszcze w całej piękności twojej i w całej potędze, czczę cię i kocham z całej duszy mojej i dumny jestem, żem się z ciebie narodził i że się synem twoim zowię!—Kocham twoje wspaniałe rzeki, kocham góry twoje wyniosłe; kocham pomniki chwały twojej, pamiątki twoje nieśmiertelne: kocham twą sławę i piękność, kocham cię i czczę całą, jak tę cząstkę twoją, gdziem po raz pierwszy imię twoje posłyszał!..... Ojczyzno święta! kocham cię! — Ślubuję ci, że synowie twoi braćmi moimi będą. Że wielcy twoi, żywi i umarli uczeni, uczczeni zawsze będą w sercu mojem! Ślubuję ci, że będę prawym i użytecznym obywatelem twoim, dążącym ciągle do uszlachetnienia się, by godnym być ciebie! I to ci ślubuję, że ile sił starczy, pracować będę nad tem, żeby zetrzeć z powierzchni twojej nędzę, ciemnotę, krzywdę i występek, żebyś mogła żyć i rozwijać się spokojnie i w powadze praw twoich, w potędze sił twoich. Ślubuję służyć ci, jakąkolwiek wyznaczysz mi służbę, umysłem, ręką, sercem pokornie i gorąco. A jeśli przyjdzie taki dzień, że krwi i życia zarządasz odemnie, oddam krew i oddam ci życie i umrę z okrzykiem drogiego imienia twojego, ostatnie spojrzenie, ostatni pocałunek przesyłając świętemu sztandarowi twemu i td.

Zastosujcie bracia Polacy i wy matki Polki te słowa do siebie, pokochajcie tę Polskę tak szczerze i wypełniajcie obowiązki na was przypadające. Od pracy nad spełnieniem tych wielkich zadań nikt nie jest wykluczony — kto Polak szczery a uczciwy.

Niemy.

NOWINY Z AMERYKI.

Cyganowicz w drodze do Ameryki.

Buffalo, N. Y. — Polak w Ameryce pod powyższym tytułem zamieszcza następującą wiadomość:

Telegram z Liverpoolu otrzymał dnia wczorajszego p. St. Miętus, generalny przedstawiciel sławnego polskiego atlety Zbyszka Cyganiewicza, telegram donoszący o jego przyjeździe. Zbyszko jedzie na „Caronji'' do Ameryki i w New Yorku wyląduje 21go tego miesiąca. Tam zabawi do 30, a wtedy przyjeżdża do Buffalo, w towarzystwie swego manażera, oraz pp. Schoena i Miętusa.

Po raz pierwszy wystąpi Zbyszko w Buffalo w sali Convention i. to dnia 1 października. Czeka go znojna praca tutaj, bo w jednej godzinie ma złożyć trzech atletów i to po dwa razy, a pomiędzy tymi atletami jest i Rogers. Że złoży, to nieulega wątpliwości ale że walka będzie zacięta, to także pewna rzecz.

P. Miętus, który przyjazd Zbyszka do Ameryki do skutku przyprowadził, aż skacze teraz z radości bo ogromnie odżyje i przy boku atlety sławnego zwiedzi Amerykę.

Dnia 2 października wyjeżdża Zbyszko do Nigara Falls a 3 będzie w Buffalo, gdzie obywatele gotują mu owacyjne przyjęcie i bankiet wspaniały. Następnie wyjeżdża do Chicago, aby dalej zbierać laury i wyzwać Gotcha na udeptaną ziemię do walki decydującej.

Dr. Cook w domu.

New York, 21go września. — Dziś rano zawinął okręt Oskar II. do tutejszego portu z odkrywcą bieguna północnego, dr. Cookiem, na pokładzie. Dr. Cook był ogromnie uradowany, że nareszcie po długiej nieobecności zobaczył znowu brzegi ziemi ojczystej. Opuścił on New York 4 lipca 1907 r. i przez długi czas przepadły o nim wszelkie wieści; miano go już za zaginionego.

Msgr. Falconio Kardynałem.

Rzym, 20 września. — Przypuszczają tu na pewnych podstawach, że Apostolski delegat w Washingtonie Msgr. Falconoi otrzyma na styczniowym konsystorzu godność kardynała. Następcą jego do Ameryki upatrują msgr. Aversa, Apostolskiego delegata na Kubie.

Katolicki kapelan więzienny.

Waupun, Wis. — Ks. S. J. Dowlinga zatwierdzono na stanowisku kapelana więziennego w Waupun, pomimo opozycyi różnych sekciarzy, nie chcących przystać, aby katolicki kapłan pełnił w więzieniu obowiązki duszpasterza. Ks. Dowling jest bardzo dobrym kaznodzieją i szeroko znanym.

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
321 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
128—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I **sekr.**, P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okuński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki **sekr.** F. Łentowski, b. 493 Goff, Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, **sekr.** Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. **sekr.**, Stanisław Mantz, 624 — 3-rd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na gorach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. **sekr.**, Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr., Jan Kamiński box 44 Creighton. Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

TABELA
PODATKU STOPNIOWEGO
Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Wiek		Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	31	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

DO CZYTELNIKÓW.

Ostre prawa i przepisy pocztowe wiszące nad każdem wydawnictwem zmuszają nas do wystosowania odezwy do Was Szan. Czytelnicy o uregulowanie przedpłaty.

Czasy stanowczo się poprawiły. Uchwała przeprowadzona nad taryfą celną zażegnała wszelkie wątpliwości. Fabrykańci wiedzą czego się trzymać i przemysł rusza całą siłą. Na brak pracy wkrótce nikt nie będzie narzekał. Wiele zaległości jakie pozostały z czasów zastoju prosimy uprzejmie wyrównać, to da nam możność poczynienia ulepszeń i powiększenia działu powieściowego.

Ociąganie się z opłatą pociąga nieprzyjemności z upomnień, a uregulowanie wytworzy sympatyczniejsze stosunki między Wydawnictwem, a Sz. Czytelnikami.

Wielu dostajemy nowych abonentów, wiele listów, których nie reklamujemy na wzór innych pism, lecz znajdują się również, którzy na upomnienie się o należytość za pismo nie dają odpowiedzi.

By dojść do porządku, prosimy Sz. Czytelników o wyregulowanie zaległej prenumeraty, jak również prosimy o odnawianie.

Pragnąc, by Sz. Czytelnicy byli zupełnie zadowoleni robimy li tylko z korzyścią dla Sz. Czytelników ofertę następującą:

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeśle na rok bieżący otrzyma w prezencie powieść: **Ben-Hur.**

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeślę wprost do drukarni z góry przedpłatę z dodatkiem 50 centów dostanie w premii powieści: **Ben-Hur i Czarne Błoto.**

Każdy, kto zapłaci zaległą przedpłatę i nadeślę z nową prenumeratą 1 dolara, a więc razem $2.50 otrzyma w premii powieści:

1) Ben-Hur.
2) Czarne Błoto.
3) Głowa św. Barbary.
4) Męczennicy.
5) Komedya z Pomyłek.
6) Baśni Ludowe.

Powieści te można bez prenumeraty otrzymać za nadesłaniem — $1.50 i takowe wyślemy na nasz koszt opłacone.

Donosimy również, iż posiadamy na składzie zapas **Kalendarzy ściennych,** przedstawiające „Błogosławieństwo Kosynierów'', które oddamy **drukarniom polskim** na zamówienia po **bajecznie niskiej cenie.**

Posiadamy na składzie obrazy (fotografury) **Konstytucyi 3-go Maja,** które wyślemy opłacone po nadesłaniu 25 centów.

Ofertę powyższą dajemy na czas 2 miesięcy tj. od dnia 18go b. m. do dnia 18 Października b. r.

Wysyłki uskuteczniamy odwrotną pocztą.

Agentom dajemy znaczny rabat **Wydawnictwo „Welkopolanina''**

AWIATOR POLSKI W XVII W.

Interesujący, szczególnie dla Krakowa, artykuł o Łukaszu Piotrowskim ogłosił w „Kuryerze Lwowskim'' redaktor p. Franciszek Jaworski, archiwaryusz m. Lwowa, znany historyk i publicysta.

„W chwili, gdy Bleriot przebywa kanał La Manche, gdy Zeppelin tryumfalnie wlatuje do Berlina — pisze p. Jaworski — przychodzą na myśl wszystkie poprzednie wysiłki, celem opanowania powietrza i wszystkie ofiary, które aeronautyka pochłonęła. — Wśród nich gruby pył niepamięci okrył szczęśliwszy trochę, między nieszczęśliwymi, pomysł Łukasza Piotrowskiego, szlachcica z Podlasia i profesora akademii krakowskiej, w czasach Zygmunta III i Władysława IV.

Jak każdy bystrzejszy umysł w czasach dawniejszych, był i Łukasz Piotrowski człowiekiem wszechstronnym. Wykładał filozofię w kollegium Władysławowskiem w Krakowie, co mu nie przeszkodziło napisać klasyczną gramatykę języka łacińskiego, która jako podręcznik szkolny utrzymała się w Polsce aż do pijarskiej reformy szkolnej, układał nadobne dyalogi na teatrum Władysława IV i bawił nimi umysł królewski, przez lat trzydzieści był prokuratorem czyli ekonomicznym zarządcą Akademii, a w chwilach wolnych zajmował się mechaniką i obmyślał bardzo zmyślne machiny, które zadziwiały współczesnych skomplikowanym swoim, a dokładnie działającym mechanizmem.

Najwięcej jednak podziwu, a być może i zabobonnego strachu, budziła wśród mieszkańców Krakowa machina do latania, którą Łukasz Piotrowski według własnego pomysłu zbudował i którą zastosował do uświetnienia przedstawienia własnego dyalogu. Dyalog ten wystawiony został z wielkim przepychem na teatrum krakowskiem, a rolę geniusza, który w decydującej chwili zlecieć miał na scenę z powietrza i jako **Deus ex machina** pokierować dalszą akcyę, objął sam autor i wykonał ją nietylko ku zadowoleniu audytoryum teatralnego, ale z największym aplauzem całego Krakowa. Oto bowiem, przebrawszy się za geniusza, wsiadł na skonstruowany przez siebie aparat, rodzaj aeroplanu, cięższego od powietrza i „tak sztucznie udał geniusza, iż przez dach Nowodworskiej bursy, z przedmieścia Retoryka zwanego, na teatrum przeleciał i po odprawionej scenie na swoje odleciał miejsce''.

Niestety, nie przechował się żaden, najmniejszy nawet szczegół z tajemnic konstrukcyi tego aeroplanu z siedmnastego wieku. Ludzie o nim doszczętnie zapomnieli, a i sam autor, niewiadomo, czy powtarzał często swoją rolę geniusza. Wogóle najzupełniejsza tajemnica okryła wynalazek profesora Jagiellońskiej Wszechnicy, — który w innym wypadku mógłby śmiało uchodzić za poprzednika Bleriota. Łukarz Piotrowski umarł w r. 1679, a wsławił się obok gramatyki swojej tem najwięcej, że w czasie najazdu szwedzkiego bronił honoru Akademii i razem z jej delegatami nie chciał składać przysięgi wierności Krolowi Gustawowi na ręce generała szwedzkiego Wuertza.

Od tego czasu cicho w Polsce o usiłowaniach zdobycia powietrza. Dopiero przy samym końcu ośmnastego wieku, już po wynalazku braci Mongolfierów, w maju r. 1788 Warszawa poruszoną została do głębi wiadomością, że aeronauta francuski Blanchard,— razem z polskim wybitnym podróżnikiem Janem Potockim, uniosą się balonem w powietrze z pałacu Mniszkowskiego. Wzlot udał się w zupełności, balon w przepisanym czasie spadł na przedmieściu Woli, a wrażenie było tak ogromne, że Stanisław August kazał na pamiątkę tego zdarzenia wybić medal z popiersiem Blancharda na jednej stronie, a wyobrażeniem balonu z łódką i napisem łacińskim: Nieustraszony, nie boi się losu Ikara — na drugiej stronie.

Sam fakt wzlotu wywołał w Warszawie różne złośliwe komentarze i aluzye polityczne, które znalazły swój wyraz i w druku. Mianowicie jakiś „wolny polak'' wystosował wierszowaną prośbę do Blancharda, aby balonem swoim uniósł w powietrze i zabrał z Polski tych wszystkich, co za niebieskie i czerwone wstążki sprzedają ojczyznę, inny poeta napisał na cześć śmiałego aeronauty aż dwanaście epigramatów, jeszcze inny wiersz z parafrazą Horacego **„Nil mortalibus ardum''.**

W tych czasach rozbiorowych balon Blancharda wywołał także dużo smutnych refleksyi. Jeszcze Raczyński opisując medal z tej okazyi wybity, powiada: „Przepowiednią losów naszych niejako był ten sam balon: z ulotem gazu zniknęło istnienie, pod niebiosa uleciała sława.''

HUMOR i SATYRA.

JEDNO Z DWOJGA.

— Cóżbyś pan uczynił, — pyta rozgorączkowany „patryotnik''— gdyby pewna gazeta nazwała pana łgarzem i zbójem?

— Hm — odrzekł adwokat — w miejscu pańskiem zastanowiłbym się, czy należy poprawiać się, lub obić redaktora.

Z OGŁOSZENIA.

....Zgubiono broszurkę przez damę, emaliowaną z tyłu...''

TAKŻE JUBILEUSZ.

Srul: — Ty Jankiel! Słyszałem co ty poczebujesz obchodżycz jakiegosz jubileusz w twoi familie!

Jankiel: — Ty dobrze słyszałeś! Dżyszaj upływa dżeszęcz roków, jak ja w sondzie fałszywe przyszengałem... od dżyszaj rozpoczy na sobie przedawnienię i nic mi nie mogom zrobicz....

RÓŻNICA.

Wielbłąd może cały tydzień pracować i obejść się bez picia — opowiada małżonce swojej pewien egomość.

— To jeszcze nic — odpowiada małżonka. — Ja znam kogoś co może cały tydzień pić i obejść się bez pracy.

NASZE DZIECI.

— Niech sobie pani wyobrazi, jaki ten Józio krnąbrny! Nic a nic mnie się nie boi.

— Albo to ja jestem tatusiem, żebym się mamusi miał bać.

W SĄDZIE.

Sędzia po wyroku. — A widzisz, jak to niebezpiecznie kraść gęsi!

Złodziej. — Ej, prawda prześwietny sądzie! One za wiele robią hałasu.

KOCHAJĄCY MAŁŻONEK.

Pewien małżonek wpada do restauracyi, w której siedzi doktór grający w karty i woła:

— Panie doktorze, proszę abyś pan raczył pospieszyć do mojej żony, bo jest bardzo chorą. Ja pana w grze tymczasem zastąpię...

MA SŁUSZNOŚĆ.

— Mój dziadek ma już dziewięćdziesiąt cztery lata.

— F.... mój miałby już sto dwadzieścia kilka, gdyby żył.

DO JEDNEGO CELU.

— I znowu się kłócicie Zastanów się pani: mąż i żona powinni dążyć oboje do jednego celu...

— Dlatego właśnie się kłócimy, bo mąż mój chce koniecznie rządzić domem i ja także...

W SĄDZIE.

— Czy oskarżony nazwał i pana także osłem?

— Nie, tylko tak w ogólności.. bydlęciem!

WZGLĘDNOŚĆ POJĘCIA CZASU.

— Pan już długo żonaty?

— Żona powiada, że sześć lat.. ale mnie się zdaje, że to już okropnie dawno.

NAD WISŁĄ.

— Te, Wicek, nochol palcem ucierasz? A gdzie twoja chustka?

— Zapomniałem ci ją bracie, w domu na fortepianie.

PRZY KUPNIE Z OGŁOSZENIA

— Dziwna rzecz, dla czego te meble takie drogie, chociaż słabe!

— Skąd pan wie, że słabe?

— Przecież napisano wyraźnie w ogłoszeniu: „Meble do sprzedania z powodu słabości''.

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'', upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drkarskich dla „Welkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
Adam Jaworski, 2318 Smallman.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums alley.
S. Krantz, 2631 Josephine std.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow str.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 str.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Maunt Carmel, Pa.
Jan Grybel, 332 N. Oak str.
R. W. Rosiński, 439 — 5th str.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market str.
New Kensington, Pa.
S. Nadolny, 1129 3rd ave., 11 str.
North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock str.
Shenandoah, Pa.
Jan Binek, 512 Torkiron str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, box 186.

Ashton, Neb.
J. Rosiński, Jr. Post Master.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Driggs str.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk,
Lockhtrt, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.
Cedar, Michigan.
M. Brzeziński, RFD. no. 1, box 72
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren str.
Isadore, Mich.
T. Jamrog.
Grand Rapids, Mich.
L. Jurkiewicz, 185 W. Division st.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Hartford, Conn.
B. Skomro, 6½ Allery str.
K. D. Wiśniewski,
12 S. Prospect ave
Meridan, Conn.
M. Bałon, 27 New str.
New Britain, Conn.
B. Dowjatt, 49 Sexton str.
Webster, Mass.
W. M. Szczepaniak, — box 108
Millers Falls, Mass.
Partyka, P. — box 13.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski,
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington str.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel str.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni tów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Z Walkowic.

W Walkowicach w pow. kwidzyńskim, obchodzić się będzie, jak nam donoszą, — w niedzielę 19go bm. — uroczyście 500 letnią rocznicę poświęcenia tamtejszego kościoła parafialnego.

Gdańsk.

Znowu nieszczęście z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. 13 letnie dziewczę Gertruda Zander na Kneipab poparzyła się tak mocno od maszynki z palącą się okowitą, że wkrótce potem w lazarecie zmarła.

Z Lubawskiego.

W Zielkowie uderzył na polu koń 8 letnią córkę posiedziciela p. Rutkowskiego kopytem tak sie szczęśliwie że biedne dziecko niebawem zmarło.

Z Wejherowskiego.

W Dąbrówce chciał 18 letni syn posiedziciela Hewelta zastrzelić jastrzębia. Przy tej sposobności fuzya źle puściła i młodzieniec tak ciężko w rękę się zranił, ze musiał udać się do lazaretu.

Gąsawa.

Tutejszy listowy Zell popełnił samobójstwo po sprzeniewierzesiu przesyłek pieniężnych. W sobotę Z. wskoczył do wody i utopił się, chcąc ujść śledztwa.

Poznań.

Kryminalna policya ogłasza, że w nocy z 17 na 18 sierpnia około 1:30 strzelano do posterunku wojskowego w pobliżu zakładu pływackiego na Cybisie. Na szczęście nie trafiono posterunku. Nabój karabinowy znaleziono w jednej z klas zakładu głuchoniemych.

Archidyecezya Poznańska.

Na drugi wikaryat przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu powołany został ks. St. Michalski z Wielenia.

Niemieckie Brzezie.

Z Niemieckiego Brzezia, w pow. lubawskim, piszą nam, że 27go z. m. zabił piorun przy oraniu pewnego 15 letniego służącego i konia.— Jeden koń zaś ocalał.

Z Złotowskiego.

Miejscowość Kleszczes w tutejszym powiecie przechrzczono na Kleschin.

Sikorowo.

Z Sikorowa w Prusach Wsch., w tych dniach piorun uderzył w Józefa Szopczaka, który zatrudniony był koszeniem siana i zabił go na miejscu. Pozostawia on żonę i 3 drobnych dziatek.

Bydgoszcz.

W Bydgoszczy odbył się ubiegłej niedzieli zjazd ochotniczych straży ogniowych, które się bawiły bardzo patryotycznie ku większej chwale „vaterlandu''. Niestety widziano też wielu Polaków, przybyłych z innych stron, a byli na zjeździe potrzebni jak dziura w moście.

Augusta Kiehn nazywa się odtąd wdowa po nauczycielu, stąd która się dawniej nazywała Kinowska z domu Zindram. — Bodajto te pięknie brzmiące nazwiska kulturne.

Robotnik Paweł Cieślewicz przedzierżgnął się natomiast w Paula Koeniga. — Franciszek Lewandowski zaś we Franza Langego. — Ciekawe, czy rozpoznają ich na drugim świecie rodzice?...

Mielżyn.

Nasza miejscowość wsławiła się jak wiadomo, batożącym pastorem Breithauptem. Koloniści Mielżyńscy chcą się też wsławić, więc domagają się przechrzczenia miejscowości tej na Miltau. — Czy znajdzie się kto, aby wierzył, iż władze odpowiedzą swym biórowym stylem: es liegt kein Beduerfnis vor — nie ma potrzeby? Ależ bardzo chętnie się zgodzi na żądania kolonistów.

Poznań.

Kultura spłynie na nasze miasto powietrzem, bo w niezadługim czasie stale będzie przebywał na naszych kresach balon zepelinowski „Z. IV'', który buduje stowarzyszenie, które zajmuje się budową statków zepelinowskich. Nie wiadomo, czy statek ten będzie również służył ku wzmocnieniu uciśnionej przez Polaków niemczyzny!

Witkowo.

W wilię rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego odbyło się uroczyste zebranie Sokoła, poświęcone pamięci poety. Pan dr. Kukliński wygłosił wyczerpujący wykład o Słowackim. Nastąpił jeszcze krótki i treściwy wykład historyczny druha Gaworzewskiego, poczem marszem Sokolim obchód zakończono. We wszystkich oknach obywateli, zorganizowanych w towarzystwach, można było w rocznicę urodzin wieszcza widzieć nalepki. Ponieważ ich zabrakło, wycinano portret poety z pocztówek, naklejano na biały papier i w ten sposób iluminowano.

Wągrówiec.

Pani Gmerkowa, teściowa dr. Suszyckiego, dyr. banku ludowego w Wągrówcu, sprzedała 40 mórg ziemi Niemcowi oprawcy — Kiessowi, wraz z domem mieszkalnym i zabudowaniami. — Pan dr. Suszycki, dyr. banku, stał się więc pośrednio sprzedawczykiem, bo chyba jemu nie było trudno znaleźć Polaka nabywcę. Szerzy się sprzedawczykostwo jak gangrena.

Janówiec.

Pantoflarz Olejniczak sprzedał swą posiadłość żydowi Kiewemu. — Coraz to nowi kurczyciele ziemi ojczystej!

Jarocin.

Gospodarz W. w Witaszycach połknął podczas snu swoje sztuczne zęby. Przywołano czemprędzej lękarza p. Idaszewskiego, który go na szczęście uratował.

Powidz.

Sprzykrzyło się jakiemuś panu Pawłowi Cnieszyńskiemu być Polakiem, więc dla urozmaicenia sobie życia przechrzcił się na Niemca „Herolda''.

Koźmin.

W Koźminie odbył się obchód Słowackiego w poniedziałek dnia 23go z. m. Po słowie wstępnem przez ks. prał. Łukomskiego, nastąpił odczyt dr. Trzcińskiego.— Drugą część programu wypełniły śpiewy Koła Śpiewackiego, deklamacye i gra p. Włodzimiery Stachowskiej.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Bandytyzm w Galicyi.

Z wtorku na środę dnia 18go z. m. przejeżdżała przez Trześniów pow. brzozowski, żona naczelnika stanisławowskiej sekcyi krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń p. Marya Pilecka z powrotem do Rymanowa, gdzie z rodziną bawi u krewnych. Godzina było po 11ej w nocy, pogoda ładna. W powozie było wesoło, gdyż prócz p. Maryi, siedzieli tam i jej synowie. — Przejeżdżano przez środek drogi wiejskiej, gdy w tem konie skoczyły w bok, a z rowu w tej samej chwili wyskoczyli dwaj nieznajomi, z których jeden, wyciągnąwszy broń, wystrzelił. Zdumienie napadniętych było tak wielkie, że nawet nie rzucili się w pogoń za uciekającymi napastnikami, którzy zoczywszy większą ilość podróżnych, szybko drapnęli. Do przytomności doprowadziło rychło pozostałych upadnięcie p. Pileckiej która poczęstowana kulą w głowę legła na poduszki zemdlona.

Szczęściem świeciło się jeszcze w pobliskiem probostwie,— tam więc zawieziono ranną. Proboszcz natychmiast posłał umyślnego posłańca do Rymanowa. Przybył dr. Bielecki, który ranę opatrzył, zatamował obficie spływającą krew i nałożył opatrunek.

Równocześnie zaalarmowano posterunek żandarmeryi, który natychmiast energiczny zarządził pościg. Niestety, dotąd bez skutku. Sprawcy, jak gdyby w wodę wpadli.

Zdaniem niektórych osób, znających tamtejsze stosunki, napadów był uplanowany z pewnością, kula jednak była dla kogo innego przeznaczoną! Ofiarą morderców miał paść wikary, który tą samą drogą zwykle o tej porze jeździł na probostwo. Wikaremu grożono już nieraz śmiercią.

Wytłómaczyć sobie łatwo przerażenie męża i rodziny, gdy przybyła p. Pilecka do Stanisławowa z powrotem do domu. Sprowadzono bezzwłocznie operatora szpitala powszechnego dra Dobruckiego który uspokoił rodzinę, zapewniając, że ranna żyć będzie. Dr. Dobrucki orzekł po zbadaniu szczegółowem rany, że kula trafiwszy w głowę, wryła się głęboko. — Wstrzymana dopiero w swym pędzie przez kość czołową. Jedyne szczęście, że kula nie trafiła w puls, co spowodowałoby śmierć na miejscu; strzał sam był boczny. Chociaż życiu p. Pileckiej nie bezpieczeństwo większe nie grozi, to w każdym razie łóżka tak prędko opuścić nie zdoła, gdyż uległa nerwowemu wstrząśnieniu.

Skrytobójcze morderstwo.

Miasteczko Łanczyna zostało zaalarmowane weścią o popełnionem skrytobójczem morderstwie na osobie tutejszego włościanina, Michała Skromeluka. — Skromeluk wybrał się onegdaj wieczorem na swoje pole, położone w okolicy Łanczyna, obok przysiółka Sadzawka, w celu zebrania siana. Towarzyszył mu przy tem zajęciu jego bliski krewny, Grabowiecki. Około godziny 10 wieczorem przybiegł Grabowiecki do posterunku żandarmeryi z wieścią że Skromeluk został przez nieznanych sprawców zamordowany. Żandarmi wraz z miejscowym lekarzem, w otoczeniu tłumu ludu, udali się do mieszkania Skromeluka, gdzie przed chatą na wozie leżały zwłoki zamordowanego, które przywiózł z miejsca mordu nad ranem teść Skromeluka — Grabowiecki.

Skromeluk ma głowę zrąbaną siekierą, a prócz tego pięć ran od kul rewolwerowych wielkiego kalibru.

Jedna z kul trafiła w serce i spowodowała śmierć natychmiastową Przyczyna tego morderstwa dotychczas nieznana, są jednak pewne dość uzasadnione przypuszczenia... Skromeluk miał sławę złodzieja, który kradł od dawna, co i gzie się tylko dało, był niecierpiany przez wszystkich, a najwięcej przez rodzinę żony — Grabowieckich. Gdy przed dwoma tygodniami spłonęła jego chata, mówiono głośno, że podpalono ją przez zemstę. Sprawca tego czynu musiał jednak nie wiedzieć, że chata była ubezpieczona. Dziś mówią także ogólnie, że jest to akt zemsty. Zwłoki pochowano tymczasowo, a sędzia śledczy dotychczas nie przybył, a żandarmerya na trop jeszcze nie wpadła.

Żniwo złodziejskie.

Z okazyi święta Matki Boskiej, zgromadziły się w Kalwaryi Pacławskiej tysiące pątników, wśród których operował rój złodziei kieszonkowych, po największej części małoletnich. Sześciu takich rzezimieszków, w wieku 14 do 19 lat, odstawiła żandarmerya dobromilska do sądu obwodowego w Przemyślu.

Wybór burmistrza.

W Jaśle przy ostatnich wyborach na 30 radnych otrzymali: radny dr. Baranowski głosów 24, radny Brąglewicz kupiec głosów 6. Burmistrzem wybrany został dr. Baranowski.

Wybór ten ma doniosłe znaczenie dla partyi narodowo-demokratycznej, walczącej tam od lat z ludowcami. Dr. Baranowski jest gorącym narodowym demokratą.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Rusini galicyjscy w Poczajowie.

Z Kijowa donoszą, że na uroczystość Ławry Poczajowskiej przybyło około 20,000 pielgrzymów, w tem 100 Rusinów galicyjskich.

Pożar fabryki.

W Zawierciu w Król. Pol. spłonęła tkalnia, należąca do Weincena i Czajewicza.

Projekt nowego prawa emigracyjnego w Rosyi.

Jak donosi „Now. Wremia''. — rosyjskie ministerstwo handlu przygotowuje projekt nowego prawa emigracyjnego, według którego każdy poddany rosyjski będzie miał prawo zrzec się poddaństwa rosyjskiego i naturalizować się w innem państwie. Projekt taki wygotowano już w r. 1905 za czasów Plewego, jednak później całą sprawę odłożono, niewiadomo nawet, co się stało z pierwotnym projektem.

Wiadomość tę potwierdza półurzędowa „Rossija'', która donosi że rada ministrów rozpatruje nowy projekt prawa emigracyjnego.

Mohylow.

„Nowoja Ruś'' potwierdza pogłoskę o wysunięciu kandydatury J. E. ks. biskupa Symona na stanowisko metropolity mohylowskiego i zaopatruje ją następującym komentarzem:

„Wiadomo już napewno, że na wysokie stanowisko metropolity rzymsko-katolickiego w Rosyi papież rzymski zaproponował arcybiskupa Symona, byłego rektora Akademii rzymsko-katolickiej w Petersburgu.

Arcybiskup Symon jest jednym z popularniejszych działaczów Kościoła rzymsko-katolickiego.

Podczas swej służby w dyecezyi mohylowskiej nie umiał sobie zjednać łask władz tamtejszych i w rezultacie oskarżono go o propagandę katolicką, za co zesłano go do Odesy na trzy lata.

Po zesłaniu arcybiskup Symon przeniósł się do Rzymu, gdzie znajduje się i obecnie.

Papież rzymski niejednokrotnie proponował go, jako kandydata na stanowisko metropolity kościołów rzymsko-katolickich w Rosyi, ale dotychczas propozycye te nie miały powodzenia.

Zamknięcie szkół w Piotrkowie.

Szkolnictwo polskie w Piotrkowie znów spotkał cios dotkliwy. Istniejące od trzech lat szkoły handlowo-rzemieślnicze wieczorowe męska i żeńska zostały z rozporządzenia łódzkiej dyrekcyi naukowej bez żadnej przyczyny zamknięte. Jak wielki pożytek przyniosły rzeczone szkoły, niejednokrotnie pisaliśmy.

Z chwilą zamknięcia tych szkół 460 chłopców praktykantów handlowych i rzemieślniczych i 400 dziewcząt pozostało bez nauki, — która stanowić miała dla nich podstawę bytu na całe życie. Nadmienić należy, że szkoły te utrzymywane były przez kupców i rzemieślników drogą dobrowolnego opodatkowania. Personal nauczycielski obywóch szkół składał się z 23 osób.

W zamian tych szkół dyrekcya naukowa utworzyć ma przy początkowych szkołach miejskich kursy niedzielne, jakie istniały przed powstaniem zamkn. uczelni. Jaki jednak jest pożytek z takich kursów dość wspomnieć, że wobec małego ich pożytku rzemieślnicy i handlowcy opodatkowali się dobrowolnie, by stworzyć dla swych praktykantów zamknięte obecnie uczelnie.

Sprawa samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem.

Z Warszawy donoszą, że według krążących w tamtejszych sferach biurokratycznych pogłosek projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem będzie gotów dopiero w grudniu b. r. Po uchwaleniu go przez radę ministrów będzie on przekazany Dumie państwowej. Opóźnienie nastąpiło z powodu dokonywania w projekcie ciągłych zmian. Projekt był już prawie gotów, prezydent ministrów jednak nie zaaprobował go w tej formie i polecił dokonać w nim szeregu zasadniczych zmian. Rozpoczęto więc znów zbieranie różnych dodatkowych materyałów.

Wpisy na Politechnice warszawskiej.

Przyjmowanie prośb od osób, pragnących w roku bieżącym wstąpić do politechniki warszawskiej. ukończono. Złożono 670 podań. w tem od żydów 350. od osób religii katolickiej 74. Podobnie jak do uniwersytetu warszawskiego pozwolono również do politechniki przyjmować wychowańców seminaryów prawosławnych z wykształceniem 4 lub 6 klasowem. Tych ostatnich kandydatów jest jednak bardzo mało.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

PLAGA AFRYKI.

W jednem z pism genewskich pomieszczona jest korespondencya z Ugandy, opisująca przebieg i objawy śpiączki, tej groźnej choroby, dziesiątkującej ludność środkowej Afryki. W korespondencyi tej czytamy.

Najstraszniejszą plagą Afryki w obecnej chwili jest śpiączka,— choroba, którą przynosi ludzkości mucha „tse-tse''. W przeciągu kilku lat niszcząca moc tej choroby zmniejszyła ludność w pewnej części Ugandy o 300—400 tysięcy głów. Uganda posiada obfitszą zwierzynę, aniżeli którakolwiek inna część Afryki, gdzie zaś jest pod dostatkiem grubej zwierzyny,tam także gromadnie występuje mucha „tse-tse'', która potrzebuje wiele krwi dla swego wyżywienia A gdzie tylko znajduje się ta mucha, tam także grozi niebezpieczeństwo tej strasznej choroby. Wszystkie większe zwierzęta ssące mogą się nią zarazić, a mucha przenosi ją z nich na człoweika. W Afryce śpiączka rozszerza się gwałtownie. Dziesięć milionów ludzi padło jej ofiarą w przeciągu pięciu lat, a rozległe przestrzenie są zupełnie wyludnione. Europejscy koloniści nie mogą wprost znaleźć tubylców do pracy przy zbieraniu kauczuku i kości słoniowej. Pewien wysoki dygnitarz angielski wyraził się, że jeżeli w jakiś sposób ta plaga nie zostanie usuniętą, to wszelkie trudy i pieniądze, dotąd wyłożone, będą jakby wyrzucone.

Istota choroby mało tylko jest znaną. Francya, Niemcy i Anglia, kraje, mające szczególny interes w podniesieniu ekonomicznego położenia Afryki — energicznie dążą do zbadania właściwej natury tej choroby, do wynalezienia najlepszych metod jej leczenia i wykrycia środków zapobiegawczych. Wiadomo tylko, że stan senności jest ostatniem stadyum tej choroby, a powoduje ją obecność w organizmie ludzkim drobnoustroju, zwanego naukowo „trypanosoma'', pozostawionego tamże — przez muchę „tse-tse''. W początkach choroby spostrzega się w miejscu ukąszonem przez muchę, lekkie podrażnienie, które po kilku dniach znika. Później następuje niepewny okres febry, nie ustępującej przez stosowanie chininy. Po tym ważnym symptomie lekarz może odróżnić febrę śpiączki od febry malarycznej. Ubytek sił, stopniowe chudnięcie, bóle głowy, zanik mięśni w udach i nogach,— bezsenność, a często i halucynacye towarzyszą febrze.

W następnem stadyum pojawia ją się na całem ciele czerwone plamki, które za naciśnięciem znikają, a później niesłychana wrażliwość na ból daje się odczuwać we wszystkich częściach ciała. Lekkie uderzenie ręką lub nogą, obrócenie klucza, pociśnięcie palcem, wywołuje ból straszny, prawie nie do zniesienia. Szczególnie zauważyć się daje ten dziwny objaw u europejczyków. Okres nieregularnej febry, ogólne osłabienie i td. trwa czasem kilka miesięcy. Później,— przez jakiś czas, symptomy zupełnie znikają, ale choroba bynajmniej nie jest wyleczoną: jest to tylko przerwa przed końcowem fatalnem stadyum: stanem senności. Zwyczajnie stan ten rozpoczyna się między czwartym a ósmym miesiącem po zarażeniu się i jest zawsze beznadziejny.

Lekarz dr. Mastin, studyujący tę chorobę z polecenia rządu francuskiego w specyalnie zbudowanem laboratoryum obok Brazzaville w Kongo francuskiem, opisuje w następujący sposób postępy śpiączki w okresie senności: — Okres ten rozpoczyna się wstrętem do pracy, co jest bardzo pospolitem zjawiskiem w klimacie Afrykańskim. Chód staje się powolnym i przeciągłe znużenie następuje natychmiast po najmniejszym nawet wysiłku; niektórych chorych i w dzień opada senność. Dr. Mestin opisuje dalej, jak znalazł kucharzy śpiących przy piecu, żołnierzy tubylców śpiących na warcie, wioślarzy, którzy zasnęli z wiosłami w ręku. Przytacza przypadek, — gdzie cała rodzina spała na dachu, podczas, gdy na dole czekał zupełnie przygotowany obiad.

Po kilku tygodniach stan pacyenta pogarsza się. Może on jeszcze jeść i mówić, ale nie potrafi pracować. Nie chce mu się podnieść z łóżka, albowiem, gdyby nawet wstał, padłby jak bez życia w pierwszym lepszym kącie izby. Chory zasypia nieraz nagle z ustami pełnemi jedzenia. Wśród takich okoliczności łatwo mógłby się udusić.

Teraz cierpienie jest najgorsze. Ofiara jest jeszcze w pełni sił umysłowych i naprózno walczy, by pokonać senność. Nawet największa stanowczość i siła woli nie daje człowiekowi możności oparcia się tej chorobie na dłużej, jak zaledwie na kilka chwil. Niejedni z najzdrowszych i najdzielniejszych — młodych europejczyków, którzy przybyli do Afryki, ulegli jej.

Pacyent, znajdujący się w ostatniem stadyum choroby, przedstawia pożałowania godny widok.— Chudnie ogromnie, nawet bardziej aniżeli ofiara głodu, nie może ani mówić, ani wykonywać najlżejszych ruchów. Często konwulsyjne drgawki wstrząsąają całem ciałem, które następnie ulega paraliżowi. Śmierć nadchodzi w czasie, gdy chory znajduje się w stanie senności.

Lekarze wykryli, że zarodek— „trypanosoma'', który powoduje chorobę, jest maleńkim, laseczkowatym mikrobem, krążącym między czerwonemi ciałkami krwi. Za opatrzony jest w długi ogon w kształcie biczka, za pomocą którego może się szybko poruszać.— Ilościowo drobnoustroje te tak się zwiększają, że pozostaje zaledwie miejsce dla krwi. Choroba uleczalną jest tylko przed nadejściem stanu senności. Najlepszym środkiem dotąd wynalezionym jest „atoxyl'' Związki rtęciowe także działają korzystnie.

Mucha ta też znajduje się w gęstych zaroślach nad jeziorami lub wzdłuż brzegów rzeki i strumieni, gdzie wschodzi bujna roślinność.Z jej zwykłego siedliska — pod cieniem drzew — może ją wygnać tylko głód lub jakieś zwierzę. Rola muchy „tse-tse'' przy śpiączce podobna jest do roli komara przy febrze malarycznej.

ZARZĄD
OCHRONKI POLSKIEJ.
w Emsworth, Pa.
Na rok Pański 1909.

Ks. A. Smełsz, prezes.
P. Jan Hareńsski, wice-prezes.
P. F. A. Piekarski, kasyer.
Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Ks. Jan Jaworski,
Pan A. Ratajewski,
Pan. Wł. Dogonka.

Opiekunowie Kasy:

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. Jan Rykaczewski,
Ks. M. Orzechowski,
Pan Wojciech Pisula.

Każdy wie.

Wszyscy, którzy używali Severy Antisepsolu, łączą się w pochwałach dla tego roztworu antyseptycznego. Polecamy jako płuczka do ust, w wypadkach rozluźnienia, gąbczastości i obrzęku — dziąseł, nieprzyjemnego oddechu, bólu i zapalenia ust oraz chorób zębów. Używany do płukania gardła, jako dezynfektant, jako środek do szprycowania w chorobach nosa, gardła i td. Cena 25 centów we wszystkich aptekach. W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

PRAKTYCZNA CÓRKA.

— Powiedz mi córko, dla czego chcesz koniecznie wyjść za rolnika.

— Dla tego, że rolnika najłatwiej wyprowadzić w pole.

NIE IDZIE DALEJ.

Izak Gurkensalt uczy się jeździć konno w szkole.

Instruktor wsadza Izaaka na konia i popędza.

Izaak suwa się po grzbiecie konia, coraz bardziej wtył, wreszcie gdy jest już na ogonie, woła rozpaczliwym głosem:

— Panie, nie idzie dalej, bo koń się skończył!

Lekarstwo zadawalniające.

Między niezliczonymi lekami, używanymi dla usuwania zatwardzenia, niema ani jednego posiadającego własności tak zadawalniającej, jak Severy Pigułki na Wąątrobę. Są one czysto roślinną mieszaniną, przeznaczoną do leczenia żółciowości, wzdęcia, ociężałości wątroby, bólu głowy, zawrotu głowy, dyspepsyi, zatwardzenia i innych zaburzeń wątroby. Cena za pudełko 25 centów u wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer.........................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

PRZESYŁKA PIENIĘDZY Z AMERYKI.

Pod takim nagłówkiem ogłasza Przegląd Emigracyjny ważną informacyę dla Polaków przesyłających pieniądze do starego kraju. Pisze on co następuje:

„Liczne nadużycia z t. zw. „listami amerykańskimi", które giną setkami rocznie, liczne oszustwa amerykańskich agentów bankowych, zatrzymujących pieniądze, powierzone przez wychódźców dla siebie, nadto wysoka prowizya, pobierana przez kantory przy wymianie pieniędzy amerykańskich na austryackie i niemieckie i niemożność doręczenia często przesyłki wskutek mylnie wypisanego przez firmę amerykańską adresu, skłoniły ministerstwo handlu do polecenia galicyjskiej Dyrekcyi poczt, by wydała obszerne pouczenie dla wychódźców w języku polskim, p. t. „Jak powinien wychódźca wysyłać zaoszczędzone swoje pieniądze".

W pouczeniu tem, napisanem przystępnie i dla każdego zrozumiałem, przestrzega się przedewszystkiem przed wysyłaniem pieniędzy w listach, czy to frankowanych, czy poleconych. Raz dla tego, że w rązie zaginięcia listu poleconego poczta opłaca wysyłającemu odszkodowanie 50 koron, bez względu na to, jaka suma przesłana była w liście, w razie zaś zaginięcia z listu tylko pieniędzy, poczta nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

Przestrzega się dalej przed powierżeniem pieniędzy agentom banków, którzy je częstokroć zatrzymują dla siebie; a gdyby nawet pieniądze zostały rzeczywiście wysłane, to upływa zazwyczaj wiele czasu, zanim się one dostaną do rąk uprawnionych odbiorców i wysyłka taka kosztuje wiele

Tych niedogodności i niepewności może wychódźca uniknąć, jeżeli nada pieniądze przekazem na poczcie amerykańskiej, albo za pośrednictwem Towarzystwa „American Express Co."

Broszurka zawiera dokładne objaśnienie, co ma czynić wychodźca i dokąd się zwrócić, chcąc nadać pieniądze do kraju przekazem za pośrednictwem poczt amerykańskich, jak ma wypełnić przekaz, oraz skalę należytości przekazowej.

Co do Towarzystwa American Express Co., które ma we wszystkich większych miastach Ameryki swoje filie, to zawarło ono z austryackim zarządem poczt umowę, zobowiązując się przesyłać pieniądze natychmiast i pewnie do poczt austryackich. Austryacka poczta wypłaca kwotę adresatowi, jak każdy inny przekaz. Pieniądze przez American Express Co. przesłać można tak samo jak przez poczty amerykańskie, nadto jest ta dogodność, że na jeden przekaz można przez kompanię przesłać kwotę do $204 podczas gdy poczta amerykańska na jeden przekaz pozwala przesłać tylko 100 dolarów, a nadto należytość przekazowa kompanii jest tańsza.

Oddzielny ustęp tego pouczenia zawiera wzkazówki, jak ma postępować wychódźca, który pragnie mieć pieniądze w kraju przechowane a chce to uczynić, lokując swoje oszczędności na rachunek własny w pocztowej kasie oszczędności.

Pouczenie zarządu poczt dla wychódźców bardzo jest na czasie,— ale byłoby zupełniejsze, gdyby w niem pomieszczono dla informacyi wychódźców wzory przekazów pocztowych amerykańskich i Am. Ex. Co. oraz kwitów potwierdzających nadanie pieniędzy, aby i tu wychódźca, co niewątpliwie się zdarza, nie był narażony na oszustwo.

Dyrekcya poczt nie powinna też ograniczać się na wydaniu tego pouczenia, lecz, by odniosło ono skutek, musi starać się, by zostało odpowiednio rozpowszechnione. Czy atoli poczta galicyjska czyni w tym kierunku jakie starania, możemy wątpić, dotychczas bowiem ani nasza redakcya, ani też Zarząd P. T. E. wspomnianej broszurki od c. k. Dyrekcyi poczt nie otrzymał."

WRAŻENIA Z PODRÓŻY.
(Ks. A. Rachwalski).

Ciąg dalszy.

Dla zabicia czasu i dla uspokojenia ciekawości pojechaliśmy parowcem na Cuney Island, gdzie się znajdują najrozmaitsze przedstawienia i widowiska. Za bardzo tanie pieniądze można tutaj widzieć bardzo ciekawe rzeczy, najeździć się na karuselach lub wózkach pędzących z szaloną szykością w koło po szynach spadzisto położonych. Widzieliśmy też tutaj najdłuższego mężczyznę przechadzającego się z najkrótszym karłem, który mu nawet do kolan nie sięgnął. W innych miejscach przedstawiają za pomocą latarni magicznej różne sceny z biblii np. Stworzenie świata, upadek pierwszych rodziców, życie Samsona i td. — Przybywają codziennie na tę wyspę tysiącami Nowojorczanie, aby się zabawić i rozerwać po dziennej pracy. W ten dzień właśnie sprawa się nie udała, bo pod wieczór zaczął deszcz padać, a co najgorsza żeśmy w trójkę mieli tylko jeden parasol. Musieliśmy chcąc nie chcąc, wrócić do Nowego Yorku.

Jechaliśmy z powrotem podziemną koleją. Bieg tej kolei jest tak szybki i chałaśliwy, że człowiek czuje się wskutek niego zupełnie zdenerwowanym.

Nazajutrz zaraz po śniadaniu wyjechaliśmy na okręt, który o 10 godzinie rano wyjeżdżał. Był to jeden z największych parowców Lojdu Bremeńskiego z nazwiskiem ‚Kronprinzessin Cecilie' Zbudowanego na ‚Vulkan Werft' w Szczecinie, a spuszczono go na wodę 12 sierpnia 1902. Jego długość wynosi 218, a szerokość 21 metrów, głębokość w wodzie 16 metrów, ciężar wytłoczonej wody wynosi 27 tysięcy ton, a siła maszyn równa się sile 45 tys. koni. Przeciętną zaś szybkość obliczają na 24 mile morskie na godzine.— Takiej samej mniejwięcej wielkości jest parowiec „Kronprinz Wilhelm", którym powróciłem do Ameryki.

Po halach i na pokładzie okrętowym narodu moc, boć największa część odjeżdżających przybywa w towarzystwie krewnych lub przyjaciół. Tłoczymy się w ciżbie przekraczając walizki, kufry leżące bezładnie na pokładzie, aby się dostać na luźniejsze miejsce, a przedewszystkiem do naszych kabin, gdzie nasze walizki już były umieszczone. Wreszcie w pocie czoła dotarliśmy do kabin, i do walizek. Przebraliśmy się tutaj o ile na razie było potrzeba i znów wróciliśmy na pokład, by przypatrzyć się widowisku cisnących się ludzi, którzy po ostatnich pożegnalnych uściskach i pocałunkach — według stosunku osób żegnających się — rozchodzili się każden w swoją stronę.

Naraz zahuczała syrena (świstawka) rykiem wstrząsającym powietrze na pierwszy znak do odjazdu. Trzeba było widzieć, jaki ruch, jakie ożywienie powstało pomiędzy wszystkimi ludźmi! Jeszcze jedno słówko pożegnalne, jeszcze ściśnięcie dłoni przyjacielskich, jeszcze ostatnie skinienie chustką, lub bukiecikiem, jeszcze jeden uśmiech serdeczny, jeszcze jedna łza wyciśnięta tęsknotą lub żalem... Następuje drugi znak, już krótszy i jakby ostrzej do rozłączenia się nawołujący. — Ostatnia chwila pożegnalna zbliża się; masy ludzi opuszcza okręt tłocząc się w hali portowej, aby jeszcze w chwili odjazdu zobaczyć swoich drogich. Majtkowie odwiązują liny od słupów, inni jeszcze windami spuszczają ładunki do wnętrza okrętu. Wszędzie pośpiech, wszędzie natłok, a szczególnie przy moście, bo tylko czekają na ostatnich żegnających się. Ostatni znak daje się słyszeć, — dzwon dzwoni, muzyka gra, most już zciągniony. Wszystko się ciśnie na pokładzie po stronie hali, szuka swoich za baryerą, aby się przynajmniej spojrzeniem jeszcze spotkać. Myśmy nie mieli kogo szukać, bo ks. Willms i p. Jaegle nie przybyli na pożegnanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lwów.

W szybach naftowych około miejscowości Banina i Kotówka— wybuchł pożar. W jednej chwili zajęła się ropa, rozlewając się morzem płomieni po kopalni i wymienionych wsiach. Eksplozya po eksplozyi następowała, napełniając grozą wylękłych i bezradnych wobec nieubłaganego żywiołu mieszkańców.

Wiele dzieci znalazło śmierć w płomieniach, za wieloma czynią rodzicę rozpaczliwe poszukiwania.

Naoczni świadkowie opowiadają, że pożar rozszalał się z taką wściekłością, że o ratunku dobytku i mienia mowy nie było, każdy był szczęśliwy kto z życiem uszedł

Zarekwirowano straż z okolicznych miast i wojsko, celem lokalizacyi pożaru.

Namiestnik Dr. Babrzyński udaje się na miejsce klęski, przygotowując z właściwą sobie energią akcyę ratunkową.

Straty nie są jeszcze obliczone, w każdym razie przekroczą one krocie tysięcy koron.

Najsmutniejsze jest to, że posiadłości wiejskie niestety w kraju naszym stało się nałogiem — nie są prawie ubezpieczone.

MT. PLEASANT, PA.

W niedzielę dnia 19 b. m. odbył się tu w hali parafialnej mityng reprezentantów Klubów politycznych z całej Westmoreland Co.— Posiedzenie zagaił miejscowy Proboszcz Wiel. ks. M. Kozłowski, który w krótkich lecz serdecznych słowach wytłómaczył obecnym cel zebrania. Wiel. mówca nawoływał do jedności, ażeby tym sposobem Polacy przyszli do jakiegoś znaczenia w polityce i mieli jakieś poważanie u Amerykanów a przez to raz na zawsze uniknęli ustawicznego prześladowania i poniewierania. Dalej, że Westmoreland Co. liczy 5.000 aktualnych głosów; piątą zaś część tego stanowią Polacy; biorąc pod rozwagę taką ilość głosów polskich, słusznie zaznaczył Wny mówca, że z braku jedności, Polacy nie zajmują żadnego stanowiska politycznego, do którego mają prawo. — Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Prezesem wybrano jednogłośnie dzielnego wiarusa p. Wojciecha Górskiego z Mt. Pleasant, Pa.; kasyerem p. Tomasza Kajuta z New Kensington; sekretarzem p. J. Rękojewskiego z Latrobe; Fr. Kościański, wiceprazesem z New Kensington; J. Mikołajczyk, wiceprezesem z Jeanette; F. Lewandowski z Tarr; F. Pikulski z Herminie. Następnie J. Mikołajczyk robi wniosek, aby sekretarz zawiadamiał wszystkich wice prezesów w sprawach politycznych; wniosek został przyjęty. — Wniosek ks. Prob. ażeby wszystkie rezolucye przyjęte na niniejszem posiedzeniu były ogłoszone w Wielkopolaninie, Narodzie Polskim i Zgodzie, został przyjęty jednogłośnie.

Pan Mikołajczyk stawia wniosek, ażeby wszystkie kluby swe niezadowolenia i zażalenia przesyłały do głównego zarządu w celu uniknięcia rozdwojenia klubów polskich; wniosek przeszedł.

Następnie na wniosek p. Mikołajczyka, ażeby wybrano odpowiedni komitet do opracowania programu którego się wszystkie kluby mają ściśle trzymać, wybrano pp. Wielebskiego, Martyna i Skibińskiego.

Następuje dyskusya o zwrot kosztów podróży reeprezentantów poszczególnych klubów. Prezes tłómaczy, że koszta te pokryje główna kasa; p. Mikołajczyk stawia wniosek zgadzający się z opinią Prezesa, wniosek przechodzi jednogłośnie.

Na wniosek p. F. Kościańskiego, poparty przez p. Kajuta, ażeby posiedzenie zamknąć, przyjęto jednogłośnie poczem posiedzenie odroczono do przyszłego miesiąca.

Stanisław Skibiński, sekr.

Formularz do zamówienia "Wielkopolanina"

Wytnij ten formularz, włóż w kopertę, na której napisz adres: "Wielkopolanin" 56—22nd Street Pittsburg, Pa.

Spółka Wydawnicza "Wielkopolanin"
56-22nd Street Pittsburg, Pa.

Niniejszem zamawiam sobie "Wielkopolanina", który proszę mi przysłać pod następującym adresem:

Imię i nazwisko ....

No. i ulica..............................

Poczta i Stan..............................

Powiat (county) ....

Dołączam $.......... *na rok, $*..........*na pół roku.*

W Stanach Zjednoczonych "Wielkopolanin" kosztuje: Rocznie $1.50. Półrocznie $1.00.

ZAWIADOMIENIA.

Minęło gorące lato, wakacye się skończyły, czas zabrać się na nowo do pracy. Postępując w myśl zasad Sokolstwa, rozpoczniemy w przyszłym tygodniu ćwiczenia dziatwy. Zwracamy się więc do Was Rodzice-Polacy z prośbą o przysłanie dziatwy na ćwiczenia. Ćwiczenia mają się odbywać w **poniedziałki i czwartki** wieczorem w hali Sokołów na (górach) przy ul. Dixon.

Do ćwiczeń przyjmowani będą chłopcy jako uczniowie od 8 do 18 roku życia, a do zapisania się prosimy by chłopcy przyszli z ojcem lub starszą osobą celem uniknięcia różnych nieporozumień.

Czołem
Naczelnik.

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. św. Władysława Kr., w parafii św. Wojciecha B. i M. na South Side, iż w przyszłą niedzielę dnia 26go Września, zaraz po sumie, odbędzie się nasze posiedzenie w hali szkolnej. Zapraszamy także tych, którzy jeszcze nie są w żadnym Towarzystwie. — Towarzystwo św. Władysława Kr. istnieje 23 lata, względnie i moralnie się prowadzi, wstęp do niego jest tak niski, że daje sposobność każdemu wstąpip.

Józef Goralczyk, prezes.
Sz. Wolniewski, sekr.

Posiedzenie św. Józefa gr. I Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 26go września o godz. 2ej po południu w hali parafialnej św. Stanisław Kostki.

Jos. Walkowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy Towarzystwo Rycerzy św. Michała Arch. No. I, gr. 2 Unii św. Józefa, że w przyszłą sobotę dnia 25go września b. r. wieczorem odbędzie się nasza spowiedź a następnego dnia o godzinie 7ej rano wspólna komunia św. do której każdy Rycerz obowiązany się stawić w pełnym uniformie we zwykłem miejscu.

Jan Świtała, major.
M. Wieczorkowski, prezes.

ODEZWA

do członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I. w parafii św. Stanisław Kostki w Pittsburgu, Pa.

Szan. Rodacy i Towarzysze broni!

Jak wam już jest wiadomo z obrad i uchwał na posiedzeniu, że Rycerstwo w dniu 3go Października b. r. zakupi mszę św. która będzie ofiarowana Panu Bogu jako dziękczynienie za odebrane łaski w przeciągu 25cio letniego naszego istnienia.

Pomimo, że członkowie nigdy nie są wszyscy obecni na posiedzeniu, dla tego postanowiłem was oznajmić przez łamy Wielkopolanina, abyście wszyscy, kto tylko może, stawili się w tym dniu na dziedziniec szkolny o godzinie 10ej rano, skąd pomaszerujemy do kościoła na mszę św. na której zarazem odbędzie się poświęcenie naszej rycerskiej broni.

Ponieważ wielu Rycerzy mieszka po za granicą miasta Pittsburga, jako to: w Sharpsburg, Glassport i jeszcze dalej, dla tego oznajmiam i tych rycerzy, aby i oni przybyli na ten dzień i uroczystość tak pamiętną dla naszego Rycerstwa, a z pewnością żałować nie będą.

Bracia! jeżeli chodzi wam o honor tego Rycerstwa a zarazem i o swój własny, to pewny jestem, że nikt nie będzie się uchylał od wzięcia udziału i stawicie się co do jednego, a przez to pokażecie, że umiecie uszanować swoje, a przez to zasłużycie na pochwałę.

Zarazem zapraszamy Szan. Towarzyszy broni Tow. Gwardyi św Antoniego i Tow. Strzelców św. Jadwigi No. I i Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. III z gór, aby się te trzy uniformowane Rycerstwa stawiły do usługi czyli asysty przy poświęceniu naszej Rycerskiej broni o godzinie 10 rano. — Pomimo iżeśmy niektórym posłali zaproszenia aby się stawili do asysty o godzinie 2ej po południu, obecnie oznajmiamy was Szan. Towarzysze broni, abyście się stawili o wyżej wspomnianej godzinie. Pewny jestem, że Szan. Tow. broni nam nieodmówią swej obecności za co już naprzód w Imieniu Tow. Ryc. św. Michała Arch. No.I staropolskie Bóg zapać.

Jan Świtała, major.

W przyszłą niedzielę, tj. dnia 26go września odbędzie się posiedzenie Tow. św. Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa na górach o godzinie 2ej po południu w hali parafialnej, na które wszyscy członkowie mają się stawić, ponieważ ważne rzeczy są do załatwienia.

Proszę, aby się stawili wszyscy ci, którzy zalegają ze swoją opłatą 60 dni czyli 2 miesiące, bo gdy się nie stawią i nie uiszczą się ze swej zaległości, zostaną suspendowani. Bracia stawcie się na posiedzenie iopłaćcie swoje zaległości i nie dajcie się suspendować i wystawiać się na niebezpieczeństwo w razie choroby lub śmierci i biedę swej żony i dzieci po waszej śmierci. **St. Ciemielewski**, sekr.

UWAGA! —Podaje również do wiadomości wszystkim dobrej woli i tym, którzy dbają o dobrobyt swej żony i kochanych im dzieci, także i do młodzieży naszej na górach w parafii Niep. Serca P. M. iż Towarzystwo św. Józefa gr. 16-a Unii św. Józefa na ostatnim swym posiedzeniu odbytem dnia 22go sierpnia r 1909, uchwaliło, aby zniżyć opłatę wstępnego do naszego Towarzystwa i to w następujący sposób: od członka 18 lat do 30 $1.00, zaś od członka 30 lat do 45 starego $2.00, więc teraz ma każdy dobrą sposobność przystąpenia do naszego Towarzystwa Grupa nasza jest największą grupą Unii na górach. Liczy przeszło 200 członków i posiada przeszło 4000 dolarów w kasie chorobnej, a zatem dalej Młodzi i Starzy do 45 lat nie zwlekajcie i wstępujcie do Towarzystwa św. Józefa na górach i Unii św. Józefa w Pittsburgu, nie słuchajcie co wam tam powiadają takie niemieckie Agenci, którzy biorą od niemieckich Vereinów po 1 dolarze za członka, gdy tam do Vereinu dostaną, ba a Polaka to ich radością, że Polak idzie do ich grona niemieckiegó, czy to ładnie, że takie polskie agenty dla niemieckiego Vereinu chodzą i namawiają polaków do takich nimieckich Towarzystw, powiadają że Unia św. Józefa kulawa, że ta długo istnieć nie będzie, bo za dolara choć Polakami się mienią, to jednak niemcom służą. Nie słuchajcie kochani Bracia Rodacy co wam taki agent plecie. Unia św. Józefa stoi na dobrych fundamentach, bo każdy rozumny człowiek, gdy zobaczy sprawozdanie miesięczne w organie „Wielkopolanin'' to widzi, że nasza Unia św. Józefa wzrasta z miesiąca na miesiąc i stoi finansowo tak dobrze albo lepiej jak takie niemieckie Vereiny. Pamiętajcie, że jak świat światem nie będzie niemiec polakowi bratem.

St. Ciemielewski,
Sekretarz prot. gr. 16 Unii św. Józefa w Pittsburgu, Pa.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, iż nasze roczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 26go września zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń parafii św.Stanisława Kostki na któ re wszyscy członkowie powinni się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

Michał Pukalski, prezes.
Wład. Rutkowski, sekr.

Podątek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

KOLEKTA LIPCOWA,
którą dotychczas odebrałem, z następujących parafii:

Parafia św. Stanisław K. z Pittsburga	122.99
Parafia Przemienienia Pańskiego Mt. Pleasant	93.70
Parafia Najśw. Rodziny z Pittsburga	91.00
Parafia św. Józefa z Everson, Pa.	77.96
Parafia Matki Boskiej z McKeesport, Pa.	67.92
Parafia św. Jana Ew. z Latrobe, Pa.	64.65
Parafia św. Tomasza i misye Footedale, Pa.	54.85
Parafia św. Ignacego z Glenn, Pa.	53.18
Parafia św. Władysława z Natrona, Pa.	48.75
Parafia Serca Jezus w Braddock, Pa.	47.00
Parafia św. Antoniego Homestead, Pa.	36.20
Parafia św. Jóefata S.S. Pittsburg, Pa.	32.50
Parafia św. Józefa Unontown Pa.	32.23
Parafia Imienia Maryi, Donora, Pa.	30.00
Parafia św. Jana Kantego z Sharpsburga, Pa.	27.52
Parafia św. Wojciecha S. S. Pittsburg, Pa.	27.28
Parafia Niepok. Serca N. M. Panny Pittsburg, Pa.	26.22
Parafia św. Krzyża, Glassport, Pa.	25.00
Parafia św. Frańciszka a Paulo, Ford City, Pa.	24.17
Parafia Niepokal. Poczęcia z Carnegie, Pa.	22.18
Parafia Matki Boskiej, Export, Pa.	21.08
Parafia św. Łukasza z Ellsworth, Pa.	18.02
Parafia św. Patrycyusza, Canonsburg, Pa.	15.90
Parafia Trójcy św. z New Haven, Pa.	15.29
Parafia św. Michała, Glen Campbell, Pa.	12.19
Parafia w Arcadia, Pa.	12.00
Parafia Matki Boskiej New Kensington, Pa.	10.38
Parafia św. Krzyża w Isselin Pa.	10.00
Parafia św. Barbary w Claridge, Pa.	9.41
Parafia św. Jadwigi w Duquesne, Pa.	5.73
Razem	$1,135.30

LICZBA SIERÓT
z poszczególnych parafii.

Z parafii św. Stanisława K. Pittsburg, Pa.	50
Z parafii Niepokal. Serca M. P. Pittsburg, Pa.	18
Z parafii Najśw. Rodziny, Pittsburg, Pa.	7
Z parafii św. Wojciecha B. iM. S. S. Pittsburg, Pa.	4
Z parafii św. Józefata, S. S. Pittsburg, Pa.	1
Z parafii Matki Boskiej, McKeesport, Pa.	6
Z parafii Imienia Maryi, Donora, Pa.	6
Z parafii św. Jana Ew. Latrobe, Pa.	5
Z parafii św. Wacława, Allegheny, Pa.	5
Z parafii św. Józefa z Uniontown, Pa.	2
Z parafii Najsłod. Serca Jezus Braddock, Pa.	2
Z parafii Matki Boskiej z New Kensington, Pa.	2
Z parafii św. Krzyża, Iselin, Pa.	2
Z parafii św. Stanisława, Mammoth, Pa.	3
Z parafii św. Antoniego, Homestead, Pa.	2
Z parafii Niep. Poczęcia Maryi, Carnegie, Pa.	4
Z parafii św. Wincentego z Esplen, Pa.	3
Z parafii św. Kazimierza S. S. Pittsbrg, Pa.	3
Z parafii Matki Boskiej z Export, Pa.	4
Z parafii ze Star Junction	4
Z parafii z Adena, Pa.	1
Z parafii z Shamokin, Pa.	5
Z parafii ze Scranton, Pa.	1
Z parafii z Hazleton, Pa.	4
Z parafii z Lorain, Ohio	1
Z parafii z Freeland, Pa.	2
Z parafii św. Stanisława Brooklyn, N. Y.	5
Z Avalon, Pa.	1
Z Youngstown, Ohio	3
Z Cleveland, Ohio	5
Z parafii św. Wawrzyńca, Filadelfia, Pa.	3
Z parafii św. Kazimierza, Johnstown, Pa.	3
Z sądu opiekuńczego	14
Razem	181

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

DONORA, PA.

Dzielę się z czytelnikami „Wielkopolanina'' wiadomością, że nasza Polonia Donorska w zaprzeszłą niedzielę dnia 12go b. m. gościła w pośród siebie dostojnego gościa w osobie Najprzew. ks. Biskupa Rhodego z Chicago. Jego Ekscellencya zaszczycił nas swoją obecnością w powrocie z Fooddale, gdzie poświęcał kościół polski św. Łukasza.

O szóstej na wieczór nasz ks. proboszcz wyjechał po Jego Ekscellencye na stacyę, a Towarzystwa nasze uformowały się w szpaler na ulicach przed kościołem. Skoro ujrzeliśmy pojazd, zaprzężony w cztery konie, a za nim inne z księżmi, nadjeżdżające, banda nasza Im. Ig. Paderewskiego zagrała piękny marsz i przy dźwiękach muzyki wprowadziliśmy Jego Ekscellencyę na plebanię. Zaraz po przybraniu szat pontyfikalnych ks. Biskup z mitrą na głowie i pastorałem w ręku udał się wraz z licznem duchowieństwem do kościoła, poprzedzany przez towarzystwa i dziatwę szkolną,która sypała kwiaty pod stopy Księcia Kościoła. Po przybyciu do Świątyni Pańskiej, przystrojonej i rzęsiście oświetlonej i odśpiewaniu przez chór „Ecce Sacerdos Magnus'' Jego Ekscellencya przemówił bardzo pięknie do licznie zebranego ludu. Było to przemówienie z głębi ojcowskiego serca, — przemawiającego do najukochańszych dzieci. JE. ks. Biskup w samej mowie zachęcał nas do wytrwania w Wierze św., do zachowywania tradycyi naszych i pięknego języka naszego; abyśmy tu na tej obcej ziemi strzegli tych drogich skarbów, odziedziczonych po przodkach naszych, za które oni krew swoją przelewali. Polacy — mówił — gdziekolwiek się znajdziecie, starajcie się być prawymi synami tych wielkich przodków naszych, którzy nigdy nie sprzeniewierzyli się sztandarowi Chrystusa i sztandarowi Ojczyzny.Strzeżcie się tych ludzi, którzy słowem i pismem te skarby poniewierają i szydzą z nich. Oni na ustach mają tylko patryotyzm, a czyny ich nie zgadzają się z ich słowami: **głoszą się patryotami**, a wchodzą w związki **z pogankami i protestantkami, w domach nie używają polskiego języka**, dzieci posyłają do publicznych szkół, gdzie one się wynaradawiają. Oto ich patryotyzm. Jest to fałsz i blaga nic więcej.Prawdziwym patryotą jest ten, kto zachowuje w domu i poza domem mowę ojczystą, komu są drogie tradycye nasze, kto wychowuje dziatki swoje w Wierze Ojców naszych i posyła je do szkół parafialnych polskich, gdzie te dziatki uczą się kochać Boga i Ojczyznę — mówią po polsku i poznają naszą piękną i pełną chwały przeszłość. Dalej zalecał Najdostojniejszy Pasterz być posłusznymi Kościołowi św. i władzy przezeń ustanowionej, która pochodzi od samego Zbawiciela naszego.— Bądźcie posłusznymi, — mówił,— biskupom waszym, bez względu na to czy umią po polsku, lub nie, gdyż są następcami Apostołów św. należy im się więc szacunek i posłuszeństwo. Krzywd, gdyby jakie były, zawsze wolno wam dochodzić drogą legalną, lecz w spokoju i z rozwagą, jak przystoi na ludzi umysłowo dojrzałych.

Przemówienie swoje zakończył Jego Ekscellencya wyłożeniem znaczenia Sakr. Bierzmowania.— Po Bierzmowaniu też ks. Biskup przemówił krótko, poczem udzielił błogosławieństwa Przen. Sakramentem. Po ukończeniu nabożeństwa udał się ks. Biskup nazad na plebanie poprzedzany przez Towarzystwa i przy muzyce polskiej bandy. Po spożyciu kolacyi Jego Ekscellencya opuścił nas z powrotem do Chicago, zostawiając w sercach wdzięczność i niezatartą pamięć tej pięknej chwili.

Wdzięczni też jesteśmy naszemu duchowieństwu, że raczyło zaszczycić nas swą obecnością. Jak również dziękujemy naszym muzykantom, iż przyczynili się do uświetnienia tej pięknej uroczystości, oraz naszym dzielnym wiarusom z Tow. św. Józefa, Imienia Maryi Panny i św. Michała Arch, z Monessen.

Dr. Jan Kubus opuścił Donora i przeniósł się do Braddock na stałe. Podobno zupełny brak poparcia ze strony Donorskiej Polonii wpłynął na to, że Dr. K. opuścił Donorę. Życzymy Dr. K. lepszego szczęścia w Braddock niż go spodkało w Donorze, a Polonii Braddockiej, by lepiej oceniła pracę jego.

W przeszłą niedzielę odbyło się poświęcenie kościoła polskiego pod wezwaniem św. Jacka w Monessen przy udziale licznych towarzystw i ludu. Kościół poświęcił w zastępstwie biskupa ks. Szymkiewicz z Donory. Sumę odprawił miejscowy proboszcz ks. Rokosz, a bardzo piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Odziemczewski z Donory.

Korespondent.

DZWON.

Parafia F. należała do najuboższych w dyecezyi.

Począwszy od małego kościołka a skończywszy na plebanii, wszystko nosiło tam piętno starości i nędzy. A już najbiedniejszą i najstarszą wydawała się dzwonnica. Zmurszałe i pochylone od starości jej ściany kryły we wnętrzu swem jeden jedyny dzwon-staruszek, który kwadrował najzupełniej z otoczeniem, wydając dźwięki tak chrapliwe i pełne fałszu, że przypominał raczej ciężki ochrypły kaszel zgrzebiałej starości, niż spiżowe tony. Gdy rozlegał się głos dzwonu, mimowolnie gasła radość i wesele wśród ludu, pracującego w polu.

Ksiądz Piotr, proboszcz miejscowy, od lat blizko pięćdziesięciu zarządzał parafią. Siwiuteńki, jak gołąb — mimo 75 lat ukończonych, trzymał się krzepko,a twarz jego, choć pomarszczona, miała wyraz nieledwie dziecinny, kolor zaś rumiany i świeży. Dobroduszny był nad wyraz i wiecznie uśmiechnięty, czem jednał sobie serca otoczenia. Lecz ponad wszystko kochali go parafianie za niewyczerpane miłosierdzie. Ksiądz Piotr istotnie był tak czuły na nędzę, że nigdy nic nie mógł odmówić proszącym. Nadużywano i oszukiwano go niemożliwie, ale ks. Piotr, niczem niezrażony, do łez zawsze wzruszał się prośbami i nigdy prawie grosza w domu utrzymać nie mógł.

Gdy dobiegało do końca 50-lecie kapłaństwa zacnego proboszcza, parafianie umyślili podnieść uroczystość tej rocznicy, ofiarowując jakąś cenną pamiątkę jubilatowi. Członkowie dozoru kościelnego zajęli się gorliwie zbieraniem składek, a kiedy zebrano już 100 dukatów, w imieniu całej parafii wręczono je proboszczowi, prosząc, by za tę sumę zechciał zakupić nowy dzwon.

— Moje dzieci, moje kochane dzieci — powtarzał ksiądz proboszcz — to widocznie ręka Boża... że.... że tak powiem.... w tym wypadku...

Głębokie wzruszenie plątało mu słowa. Szeptał już tylko:

— „Nunc dimittis servum Tuum, Domine, secundum verbum Tuum in pace"...

Nazajutrz z samego rana ks. proboszcz wybrał się w podróż. Droga była długa i uciążliwa, trzeba było iść pieszo dwie mile do niewielkiej osady, skąd szła karetka pocztowa do pierwszego większego miasta w okolicy.

Dzień był prześliczny. Drzewa, trawy, pola i strumyki, skąpane w potokach złotego słońca, mieniły się bogatą grą barw... gdzieniegdzie w trawie lśniły jeszcze brylanty rosy... natura roztaczała cały przepych swego uroku.

Promienny poranek, pełen uśmiechów wiosny, miał w sobie jakiś czar nieprzeparty, jakąś przedziwną tężyznę życia... wiała z niego radość bytu... trwania Radość ta udzieliła się czystej, niewinnej duszy zacnego proboszcza. Staruszek szedł raźno, wesoło a w wyobraźni jego grała już cała symfonia dźwięków śpiżowych płynących z nowego dzwonu..... W prostej swej duszy, na wzór świętych, składał Panu hołdy wdzięczności i czci za radość stworzenia.

Wtem spostrzegł coś niezwykłego... W pobliżu miasta, z którego w dalszą miał się udać drogę, nieco odsunięty od głównego traktu, stał wyprzężony wózek wędrownych kuglarzy. O kilka kroków dalej leżał w rowie koń. — Cztery nogi wydłużone drgały zleka... ostre, wystające kości żeber i grzbietu dziurawiły niemal starą, stwardniałą od razów skórę... w nozdrzach zakrzepła krew... łeb potwornie wielki... oczy bielem zaszłe... Koń zdychał...

Na brzegu rowu siedziało dwoje starszych ludzi, mężczyzn i kobieta, opłakując stratę swoją. Dziwaczne ich ubranie składało się ze pstrych łachmanów i strzępów; trudno było nawet określić ich kolor; wyblakłe i zniszczone, zaledwie okrywały nagość członków. Twarze wychudłe... a z zapadłych rozgorączkowanych oczu wyzierał zwierzęcy głód...

Nagle z głębi rowu skoczył chłopiec lat może dziesięciu i biegł do starca z wyciągniętemi rękami,wołając żałosnym głosem:

— Daj groszy, dobrodzieju!daj groszy!...

Głos był nizki i słodki, a modulacya prośby brzmiała, jak monotonna cygańska pieśń. Dziecko było zaledwie okryte: skórę złotawą i odcieniu roztopionego bronzu osłoniała brudna koszula i czerwone krótkie spodnie; ale źrenice, mocno rozszerzone, były czarne, aksamitne, a drobne usta do dojrzałej wiśni podobne; obnażone chude ramiona tatułowane były w niebieskie kwiaty; czarne,— splątane kędziory spadały wzdłuż szczupłej twarzyczki, czyniąc ją podobną do staroegipskich typów.

Proboszcz zwolnił kroku i wyjął z woreczka kilka groszy, ale wstrzymał się, spotkawszy zwrócone na siebie oczy dziecka, pełne prośby i bólu. Przystanął i wdał się z dzieckiem w rozmowę.

— Brata wzięli do więzienia — mówił mały — podobno ukradł kurę... on nas żywił... teraz od dwóch dni już nic nie jemy.

Proboszcz schował nieznacznie drobną monetę do kieszeni, a wyjął większą, srebrną.

— Ja umiem rozmaite sztuki, a mama stawia kabały.Ale teraz ani w miastach, ani po wioskach nie chcą nas... nie mamy nowego ubrania... Koń nam zdycha...— Daj groszy... daj groszy... śpiewał dalej chłopczyna.

Serce proboszcza topniało z każdą chwilą.

— Czyż nie moglibyście dostać jakiej roboty w miasteczku? — zapytał.

— Ludzie się nas boją, rzucają kamieniami i wypędzają, jak psów... Pracować nie umiemy.. Jeść nam się chce...

Proboszcz schował srebrną sztukę do woreczka. Walczył widocznie z wielkiem wzruszeniem.

— Kochasz ty Boga — zapytał

Coś jakby błyskawica świadomości przemknęła przez umysł chłopca... usta mu drżały... do oczu nabiegły łzy.

— Będę kochał, jeśli nam da chleba — odpowiedział.

Proboszcz uczuł nagle, że woreczek ze stu dukatami ciąży mu u paska niemiłosiernie.

Mały żebrak nie spuszczał oczu ze świętego starca; spojrzenie jego zdradzało nadzieję, niepokój i oczekiwanie, pełne lęku.

Proboszcz pytał znowu:

— A czy umiesz się modlić?

— Modlić? — powtórzył zdziwiony malec, nie rozumiejąc widocznie znaczenia wyrazu.

— Powiedz: „Boże mój, kocham Cię!'''

Dziecko milczało, usta miało zaciśnięte kurczowo. Z ogromnych aksamitnych oczu płynęły łzy i wyglądała z nich cała bezdeń nędzy.

Sercem proboszcza szarpnął ból nieznośny. Instynktownie odpiął worek od paska... i trzymał już dukaty w ręku.

Nagle... dziecię skoczyło,chwyciło woreczek szybkim ruchem zwierzątka i z twarzyczką, skąpaną łzami, lecz już całą w uśmiechach, uciekło lekko, jak ptaszę, do rodziców, którzy, tak jak i przedtem, siedzieli bez ruchu, nad rowem, zawodząc żałośnie.

Całe to zajście trwało zaledwie parę minut.

Ks. proboszcz, głęboko zamyślony, z sercem przejętem nieopisanym bólem nad wielką nędzą setek ludzi, machinalnie szedł dalej w stronę miasteczka. Modlił się gorąco do Boga, by raczył promień Swego światła rzucić w duszę biednego cyganiątka, któremu wiara widocznie jeszcze obcą była i które może nawet nie miało łaski Chrztu świętego.

Lecz nagle staruszek ocknął się z zadumy; przyszło mu na myśl, że niema już poco iść do miasta, skoro pieniądze wydane.

I dopiero w tej chwili zbudziła się w nim jasna świadomość popełnionego czynu. Jakże mógł taką dużą sumę oddać nieznanym żebrakom, którzy kuglarstwem zarabiali na życie!... Sumę, którą, w dodatku, cudzą była własnością!...

Instynktownie zawrócił w stronę, gdzie zostawił cyganów. Może gdzie spostrzeże ich jeszcze?... Ale gdzie tam!... na drodze pusto, tylko szczątki konia leżą w rowie i pusty wózek stoi opodal.— Cyganie zniknęli.

Co robić? Wina była ciężka, bez wątpienia... Nadużył zaufania swoich owieczek... rozporządził samowolnie depozytem... To kradzież... nic innego!...

Ale tam taka nędza... dziecko, chowane, jak zwierzątko... półnagie... głodne... Sto dukatów — suma znaczna... na długo zapewni byt...

Grzech?!... jednak tak... Co tu robić? Co robić?... Jak zaradzić złemu?... czem krzywdę naprawić ...

Zrozpaczony staruszek z przerażeniem śledził myślą następstwa błędu. Skąd tu wziąć tak wielką sumę i co odpowiedzieć? Jak wytłumaczyć swój czyn?

Niebo tymczasem pokryły ołowiane chmury; na sinem tle jasna zieleń drzew odcinała się złowrogo i raziła wzrok; wielkie krople zaczęły padać. Atmasfora ciężkiego przygnębienia zawisła nad naturą całunem smutku...

Piersi proboszcza przytłacza coraz większy niepokój...

Chciał wejść na plebanię niepostrzeżony, ale zaraz na progu natknął się na staruszkę siostrę, która od lat wielu pełniła w jego domu rolę gospodyni.

— Dobrodziej już z powrotem? — zapytała zdziwiona. — Dobrodziej nie był w mieście?

— Spóźniłem się... to jest... zamarudziłem w drodze... karetka pocztowa odjechała wcześniej. Pojadę tam kiedyindziej... Ale słuchaj! nie mów nikomu, że już powróciłem.

Zamknął się w pokoju, lękając się wyjść nawet do ogrodu.

Ale obowiązki kapłańskie zmusiły go wkrótce do porzucenia samotności. W poblizkiej wiosce ktoś umierał, zażądano ostatniej posługi.

— Ksiądz jeszcze nie wrócił, — niechętnie rzuciła przybyłym siostra proboszcza.

— Joanna się myli: oto jestem, — odezwał się, wychodząc z sąsiedniego pokoju proboszcz.

W parę dni, wracając znów od chorego, spotkał jednego z najpobożniejszych parafian.

— Witam, księże proboszczu,— jakże tam odbyła się podróż

Proboszcz drgnął.

— Znakomicie, mój przyjacielu znakomicie... To już drugie kłamstwo! pomyślał w duchu.

— A cóż dzwon?

— Dzwon?... Dzwon?... wspaniały!.... brnął dalej proboszcz, — a co za dźwięk!... czyste srebro, powiadam ci. Dosyć lekkiego dotknięcia, a dźwięczy i dźwięczy bez końca.

— A kiedyż się go doczekamy?

— Wkrótce, wkrótce, niezadługo. Ale widzisz, trzeba czasu na wszystko: wyryć daty jego chrztu później imiona chrztu rodziców,a wreszcie jakieś odpowiednie zdanie z Pisma Świętego... To wymaga czasu... dużo czasu...

— Joanno! — zawołał proboszcz, ciężko opadłszy na krzesło, — czy sądzisz, że sprzedanie fotelu z mego pokoju, wiszącego zegara i szafy dałoby sumę stu dukatów

— Co też Dobrodziej mówi! nawet stu groszyby nie dało, nie dopiero sto dukatów, — odparła staruszka, z pogardliwem lekceważeniem wzruszając ramionami, — całe umeblowanie domowe grosza nie warte!

— Joanno! — rzekł znowu proboszcz, — postanowiłem stanowczo nie jeść więcej mięsa. Mięso mi szkodzi — dodał ciszej drżącym nieco głosem.

— Dobrodzieju! — rzekła Joanna energicznie, — wszystko, co słyszę, wygląda mi mocno podejrzanie.... jestem pewna, że Dobrodziej wplątał się w jakąś biedę. Od czasu podróży po dzwon Dobrodzieja poznać nie można. — Cóż się tam Dobrodziejowi przytrafiło?

Tak go molestowała pytaniami że wreszcie opowiedział wszystko.

— A co? nie mówiłam, byłam tego pewna! Oj! Dobrodzieju, zawsze przepowiadałam, że ta zbytnia dobroć serca kiedyś Dobrodzieja zgubi, — gderała, ale żal jej się zrobiło brata, więc ciągnęła dalej: — No, no, jakoś się temu zaradzi, niech się Dobrodziej nie martwi, już ja to biorę na siebie, że wszystko będzie elegancko wytłumaczone do chwlii, aż zbierzemy taką samą sumę.

Wierna swemu przyrzeczeniu, Joanna wymyślała na poczekaniu całe historyę, któremi zbywała pytających natrętów.

— Dzwon pękł przy niezręcznem pakowaniu, trzeba było przetapiać na nowo, a gdy był gotów proboszczowi przyszła myśl posłania go do Rzymu, żeby go sam Ojciec Święty pobłogosławił... To zajęło dużo czasu... podróż daleka...

Proboszcz nie mieszał się w to wcale, pozwalał jej mówić, co chciała, ale z każdym dniem czuł się bardziej nieszczęśliwy. Do ciężaru własnych win przybyła jeszcze odpowiedzialność za kłamstwa siostry. To wszystko w połączeniu ze zgryzotą i troską o pieniądze, które znikąd nie napływały, sprawiło, że życie stało mu się męczarnią nie do zniesienia. — Chudł, mizerniał, nikł w oczach. Dawne świeże rumieńce przepadły, chorobliwa bladość pokrywała wychudzone policzki... zgarbił się... ani śladu nie zostało z niedawnej czerstwej starości.

Termin naznaczonego przybycia dzwonu i chrztu jego dawno minął. Dziwili się mocno mieszkańcy wioski i nie wiedzieli, czemu przypisać tak znaczne opóźnienie Po kątach szeptano coś tajemniczo. Zdarzało się, że gdy proboszcz przechodził przez wioskę, — nie wszyscy odkrywali przed nim głowy.

Biedny starzec upadał pod owem brzmieniem wyrzutów. Chwilami postępek stawał przed nim w całej ohydzie: cudze pieniądze wydane... cudza własność... tyle kłamstw popełnionych, a im dalej, tem gorzej... Chwilami znów przychodziła mu pocieszająca myśl, że to nierozsądne wsparcie było jednak może dla nieświadomej duszy dziecka cygańskiego ową godziną cudu, w której przemawia do wnętrza łaska i bierze sobie duszę na wieczyste posiadanie... i zdawało mu się, że widzi przed sobą czarne, słodkie, pełne łez źrenice chłopca.

Złamany walką, coraz bardziej w modlitwach korzył się przed Panem, błagając, by go z grzechu wydźwignął i krzywdę nagrodzić pozwolił.

Razu pewnego, gdy dłużej, niż zwykle, modlił się gorąco, —wstał dziwnie uspokojony. Znać było,że w duszy jego nastąpił jakiś przełom... Krzywdy widać już powrócić nie zdoła... Słuszna kara Boża za kłamstwa, za lekkomyślność. Ale przynajmniej wyzna wszystko... tak... wyzna publicznie.

* * *

W następną niedzielę proboszcz wstąpił na kazalnicę i po odczytaniu Ewangielii, bledszy niż zwykle, najwyższym wysiłkiem woli pasując się ze sobą, zaczął drżącym głosem:

— Kochani bracia moi, kochani bracia, ważną rzecz dzisiaj wyjawić wam muszę...

Nagle, o dziwo!... Cóż to, czy go słuch myli?... Rozlega się głos dzwonu, z początku cichy, potem coraz głośniejszy... dźwięczny, srebrzysty, słodki... i napełnił stary kościołek. Wszystkie głowy zwróciły się w stronę, skąd dochodziły harmonijne tony...— Szept zachwytu obiegł zgromadzonych:

— Nowy dzwon! nowy dzwon!

* * *

Byłże to cud? Czy to Bóg przez ręce Swoich aniołów kazał zawiesić dzwon, by uratować cześć Swego miłosiernego sługi? Albo może siostra proboszcza w trosce o zdrowie brata zwierzyła swe strapienie dwom dobroczynnym osobom mieszkającym w parafii, i one to, chcąc sprawić niespodziankę proboszczowi, dzwon zawiesić i bić w niego kazały podczas nabożeństwa?...

Bądź co bądź mieszkańcy parafii F... nie dowiedzieli się nigdy, jaką tajemnicę miał im zwierzyć ks. proboszcz.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::

Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. **A. Cisło sekretarz finansowy 207 Porter str.** — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

Na posiedzeniu Z. C. S. K. P. pod op. Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del. odbytem dnia 3go Września b. r. następujący Członkowie zostali przyjęci na różne sumy ubezpieczenia:

GRUPA 2.

6720	Skrocki Fr.	4	150
21	Skrocka Józ.	8	150
22	Gawrońska Józ.	55	100
23	Kozłowska Helena	4	100
24	Żebrowski Stan.	1	50
25	Kanikowska Józ.	52	50

GRUPA 3.

6726	Steck Fedia	20	150
27	Steck Kat.	22	150
28	Mordasimowska E.	18	100
29	Mordasimowska M.	20	100
6730	Hamerski Cz.	2	50
31	Klimaszewska Cz.	1	50
32	Wiśniewska Józ.	1	50
33	Kowalski Jan	2	50

Stanisław Yasik, sekr. gen.

NOWA BROSZURKA WGO O. WAROLA, S. J.

Z przyjemnością chwytam za pióro, żeby skreślić krótką ocenę nowej broszurki Wgo X. Warola, S. J., zaszczytnie znanego Misyonarza w Ameryce. — Broszurka ta wyszła pod tytułem **„Czemu nie chcesz się spowiadać.''**

Jak można się było spodziewać, Wny Autor nie zagrzebuje swego talentu, lecz dzieli się ze swymi rodakami tem co sobie przyswoił, czego doświadczył, co nagromadził. Cześć mu za to!

Nie tak jak wielu innych, którzy chociaż mają talent i mogliby go zużyć korzystnie na chwałę Bożą i dla dobra ludzkości, wiecz nie stawiają to, siebie i drugich zniechęcające pytanie, **„Cui bono?''** —

O. Warol wierzy, że każde słowo trafnie wyrzeczone, każda dobra myśl w świat puszczona, każdy zły prąd zwalczony, każda kwestya wyświetlona — to posunięcie naprzód dobra ludzkości.

To usposobienie, które w jego broszurkach przebija, sprawia, że ten co bywa rzucan „jak piłka'' po Stanach Zjednoczonych, które go każda czynność jest ścisłą regułą określona; który nie ma domu który by mógł nazwać swoim; —że ten właśnie stąd czerpie siłę i natchnienie, stąd czerpie i nagromadza różne wiadomości, wzbogaca swą pamięć i uszlachetnia swe serce.

Co badawczemu umysłowi O. Warola najwięcej podpada to to, że różni pismakowie i krzewiciele tak zwanej oświaty, chcą wydrzeć wiarę naszemu biednemu ludowi, przez rozsiewanie różnych zarzutów przeciwko wierze, i skandalów po części prawdziwych, po części zmyślonych. — Chcą lud prosty otumanić, we wierze go zachwiać, różne pojęcia w jego głowie pomieszać, tak że chłop chustkę wyjmie, oczy sobie przetrze i niby we śnie wypowie — „gdzież nareszcie prawda!'' Chcą w jego sercu po trosze ostudzić zamiłowanie do wszystkiego co w kraju pokochał całą siłą swej istoty. Chcą go uprzedzić do swych kierowników naturalnych,kapłanów;chcąc z niego uczynić postępowca i bezbożnika wyzutego z wszelkiego poczucia honoru, wiary i miłości Boga i bliźniego.

O. Warol widząc to, najpierw ostrzega, karci, tłómaczy, objaśnia z ambony; zbija różne zarzuty,— prawdę wyświetla w sposób niezrównanie przystępny i zajmujący; wszędzie obudza zamiłowanie do tej wiary, która tak niemiłosiernie przez wrogów bywa targana i tak podle podkopywana.

Widząc wzelako, że przedewszystkiem w naszych czasach, zła prasa rozlała się niby rozhukane morze; widząc, że tego zła nie można zatamować chyba przez szerzenie dobrej prasy, dobrych pism, jak to wskazał Ojciec św. Pius X.; widząc, że nieomal wszysey padają ofiarą tej strasznej trucizny, która z tych przewrotnych piśmideł zieje; widząc, że prowodyrowie przewrotu coraz dalej się posuwają w swej bezczelności i w swych napaściach na wszystko co święte — O. Warol rzuca się na obronę ludu mu drogiego, ideałów które tak pokochał całą potęgą swej miłującej i wzbogaconej natury.

Jego zamiarem jest zwalczać zło w gazetach rozsiewane, prawdę wyjaśniać, prostować pojęcia, a stopniowo rozgrzewać zlodowaciałe serca.

Do tego wybrał sobie Wny autor drogę którąby można nazwać nową. Widząc, że te pisma największy mają poczyt, w których przebija największy spryt, które umieją zaciekawić, rozweselić, rozczulić: innymi słowy, grać na nerwach; i On sobie podobną drogę wybrał; nie w tem celu by gubić, lecz by ratować.

Do poznania prawdy, do zbijania fałszywych zasad, do pokochania cnoty, prowadzi On drogą, że się tak wyrażę, insynuacyi; chce czytelnika usidlić aby go potem oświecić i serce jego rozgrzać. — Drogę, którą apostołowie przewrotu wybrali sobie na szerzenie fałszu i niecnoty, Wny O. Warol wybrał sobie na szerzenie prawdy, na zamiłowanie do cnoty, na przywrócenie duszy tego co przewrotne piśmidła jej wykradły.

A czyż daleko stanął od prawdziwej drogi? — Czyż sam Chrystus Pan gdzie tylko przemawia,— nie stara się najpierw obudzić zaciekawienia — Czemże Ewangielia św. przepełniona jeżeli nie przedstawieniem prawd wiecznych w szacie różnych ciekawych opowiadań i porównań z życia wziętych, które najpierw budzą zainteresowanie a potem serce porywają?

Dla tego też mówiono o Chrystusie Panu, że nikt tak nie mówił jak On. Z resztą Sam Chrystus Pan ten sposób pochwala „Ideo omnis scriba doctus in regno coelorum similis est homini patri familias qui profert de thesauro suo nova et vetera'' (Mat. XIII. 52.) Ten sposób przedstawienie prawd religijnych nie tylko że nie nudzi ale zaostrza apetyt umysłowy i czytelnik ani się nie spodzieje a zbrzydza sobie fałsz, obejmuje prawdę, gardzi obłudą, wzbudza w sobie różne akty, w komórce swego serca przyrzeka poprawę, zapala się miłością Boga i bliźniego.— Nie jest to nic innego, tylko stopniowe, że tak powiem, niespostrzeżne, przerabianie serca i umysłu człowieka. Szczęśliwy, zaiste, ten człowiek, ten misyonarz, ten pisarz, który ten dar posiada! —

Żeby dojść do tego trzeba było, bezwątpienia, długoletniej pracy, gorącej modlitwy, a przedewszystkiem ścisłego badania natury ludzkiej; żeby prawdę przedstawić tak że się podoba, że prawda się przyjmie, oświeci, skruszy, zapali.

Pamiętać należy, że większa część zarzutów czynionych przez tak zwanych oświęcicieli nie ma rzeczywistej podstawy; są to zarzuty we wielkiej mierze „wyssane z palca'', stare, oklepane, tysiąc razy zbite; dla tego nie potrzeba ich zbijać z całym aparatem ścisłej dysputy. Wystarczy wykazać ich śmieszność, niedorzeczność, złośliwość. Są one bowiem obliczone na ciemnotę tych, których się chce uwieść.

Wny autor o to też wcale się nie stara, aby te zarzuty zbijać w ciężki sholastyczny sposób; podając różne argumenta z pisma św. z Ojców kościoła, z doświadczenia Wie on dobrze, że tym co takie zarzuty czynią nie chodzi o to, aby się przekonać, lecz o to, aby ośmieszyć, zachwiać, podkopać. Nie stara się o ciężką i zawiłą formę dysputy sholastycznej, dla tego że z jednej strony wie że dysputować z tymi co nawet myśleć nie umieją, albo niechcą, byłoby rzeczą zbyteczną i bezowocną; takimi zaś są ci co w swych przewrotnych piśmidłach podobne zarzuty czynią. Do tych Wny autor nie pisze ani też ich nie ma na myśli dalej jak to, aby zbić ich zarzuty i innych przed niemi ostrzedz. — Co się zaś tyczy prostego ludu ze zdrowym rozsądkiem, z tymi podobnież dysputować nie potrzeba,— ponieważ wiarę mają i nie potrzeba nic więcej jak prawdę, jak to się mówi: „wyłożyć na stole'' w ich języku. aby takową przyjęli aby fałsz i obłudę zwietrzyli, aby widzieli niedorzeczność tych rzekomych zarzutów. przeciwko wierze, kapłaństwu i rzeczom świętym czynionych.

Gdy jednak te zarzuty pokażą się we większej liczbie i stworzą pewnego rodzaju „argumentum cumulativum'' — wtenczas stają się niebezpieczne; przygnębiają bowiem biednego, nieoświeconego czytelnika nie tyle swą wartością i złością wewnętrzną, ile swą liczbą. Jak gromada to wielki człowiek tak też i ta liczba głupich zarzutów stwarza jeden porządny który w głowie przeciętnego czytelnika przybiera formę mniej więcej następującą: — Czyż możebne, że wiara, która od Boga pochodzi, że religia z nieba może być przyczyną, że spowiedź sprzedawają, że księża kościoły okradają, że księża tak o pieniądze się upominają i inne tym podobne niedorzeczności w kościele katolickim się dzieją? Czyż to wszystko da się pogodzić z wiarą Boską?!

Takie zestawienie rzeczy jest, bądź co bądź, przygnębiające dla umysłu prostego człowieka i gotowe wiarę w boskość religii katolickiej w nim zachwiać. — O. Warol widząc to, bierze te poszczególne zarzuty, razem z fikcyjnym Nikodemem, w oczy im spokojnie zagląda, i po jednemu je rozwięzuje, apelując przedewszystkiem do zdrowego rozsądku Nikodema.

Dziwić się trzeba, że te rzekomo tak wielkie zarzuty, dotknięte piórem O. Warola, pękają niby bańki mydlane, tak że Nikodem mimo wolnie w duszy wykrzykuje: „a no tak jest; Ojciec ma racyę; tak zdrowy rozum nakazuje; dziwnie żem tego nie wiedział!'' to mam z ust tych „Nikodemów'', którzy O. Warola broszurki czytali.

Jeżeli to co powyżej napisałem można zastosować do broszurek O. Warola w ogólności mianowicie do „oświaty'', „pogadanki Misyjnej'' i innych; to tem trafniej można zastosować do broszury: „Czemu nie chcesz się spowiadać'' Nie tylko że to broszurka na czasie, lecz poruszone w niej są, i po mistrzowsku rozwiązane najżywotniejsze kwestye dotyczące życia duchownego Polonii Amerykańskiej.

Przecież tymi właśnie kwestyami przed kilku tygodniami zajmowała się prasa tak katolicka jak i niekatolicka. Te kwestye były debatowane na zebraniach chłopskich, po salonach, w kółkach familijnych, nawet dzieci po ulicach o tem szczebiotały. Przeto ta broszurka ma podwójną wartość:— najpierw, dla tego że się zajmuje tem co dla nas jest najżywotniejszem, a powtóre, że rozwięzuje te różne trudności ściśle, jasno, dla każdego przystępnie, nie obrażając nikogo a zadowalając wszystkich ludzi „dobrej woli''.

Że ta broszurka przypadła do gustu Polonii Amerykańskiej najlepszym dowodem jest to, że w niespełna dwóch miesiącach rozeszła się w coś 18,000 egzemplarzy i doczekała się już drugiego wydania.

Miejmy nadzieję, że Wny autor nie da się zrazić różnym mozolnym pracom, które wchodzą w zakres życia misyonarskiego; miejmy nadzieję, że wskutek tego nie upadnie na duchu, lecz że da Polonii Amerykańskiej dalszy pokarm duchowny; że będzie dla nas tą przyświecającą gwiazdą,— która w mroku i zamieszaniu umysłowem jakie sprawia prasa bezbożna — postępowa — liberalna— będzie udzielała swego światła ku zbudowaniu i otusze dusz co rzeczywiście pragną prawdziwej oświaty i wskazówek na burzliwych bałwanach tego życia.

Ks. Michał S. Retka, C. S.Sp.

Odkrycie grobu Witolda.

Z Wilna nadchodzi wiadomość o odkryciu grobu Witolda. W tej sprawie znany badacz przeszłości Litwy, zamieszkały w Wilnie, p. L. Uziębło donosi do warszawskiego „Słowa'', że dzięki szczęśliwemu przypadkowi odkryte zostało miejsce wiecznego spoczynku znakomitego biskupa Waleryana Protasiewicza-Suszkowskiego, tem samem zaś i grób pierwotny wielkiego bohatera Litwy, Witolda.

Mianowicie z powodu dostrzeżonego przez prał. Kurczewskiego, rozsunięcia się posadzki w kościele katedralnym, uczony kapłan nasz, wespół z badaczem rzeczy kościelnych dr. Wł. Zahorskim, zajęli się sprawą szukania spodziewanego w tem właśnie miejscu pierwotnego grobowca wielkoksiążęcego. Wówczas to dr. Zahorski ostatecznie się przekonał, że ostatnio było to miejsce wiecznego spoczynku biskupa Protasiewicza, złożonego w tym sklepieniu, gdzie również znajdował się grobowiec księcia Witolda. Obecnie też pod posadzką znaleziono schody, szczątek marmurowego nagrobka biskupa, z jego herbem „Drzewień'', snadź włożony tu po ostatniem przebudowaniu katedry,część stroju biskupiego, jego czaszkę i td.

Bliższe szczegóły tego odkrycia — jak donosi p. Uziębło — mają być zakomonikowane krakowskiej Akademii Umiejętności.

WYLECZONY NA ZAWSZE

Jak pewien Pittsburgski obywatel uwolnił się zupełnie z choroby nerek.

Jeżeli cierpisz na bóle w plecach lub chorobę przewodów moczowych, albo jakąkolwiek chorobę nerek, Doan's Kidney Pills leczą trwale — ludzie w Pittsburgu powiadają. — Poniżej podajemy jeden wypadek:

John C. Zell, Collektor, mieszkający pn. 306 Sycamore str., — Pittsburg, Pa., mówi: „Moje zaufanie do Doan's Kidney Pills nie zmieniło się w żaden sposób od czasu jak poświadczyłem o ich dobroci w roku 1902, w ten czas wyłuszczyłem że wzmocniły czynności moich nerek, wzmoniły plecy i usunęły ciągłe bóle w bokach które ławały się uczuwać przy schylaniu lub nagłem wstaniu z krzesła. Od tego czasu nie byłem cierpącym na żadne z powyższych niemocy, — gdyż Doan's Kidney Pills wyleczyły mnie. Nie zwlekam się zachęcać każdemu używanie tychże pigułek na niemoce powstające ze schorzałych nerek.

Na sprzedaż we wszystkich składach aptecznych. Cena 50c za pudełko. Foster Milburn Co., — Buffalo, N. Y., jedyni Agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętaj nazwę Doan's i nie bierz innych.

WRÓĆ DO NATURY.

Większość ludzi zapewnie dziś nie dbają o prawa natury, za co w wielu wypadkach muszą cierpieć. Wiele chorób nieznanych dla naszych przodków stają się dziś powszechnymi. Nadmierny sposób życia, zbytek w jedzeniu, mocne napoje, nocne życie, składają się na zrujnowanie wszystkich organów naszeo organizmu. Najwięcej jednak cierpią na tym organy trawienia. Obowiązkiem waszym jest szukać pomocy jak tylko zauważycie upadek sił, a wtedy należy używać Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. To lekarswo szybko da Wam nowe siły, wzmocni cały system trawienia i uzdolni do przyjmowania i trawienia pokarmów. Lekarstwo to szybko działa we wszystkich wypadkach osłabienia, utraty apetytu, nerwowego stanu, bezsenności i podczas konwalenscencyi, działa we wszystkich wypadkach, kiedy czujecie brak sił fizycznych. W aptekach, Jos. Triner, 616 — 622 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

— **Popierajcie te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''. Czas płacić za „Wielkopolanina''.**

KRONIKA MIEJSCOWA.

Jakie też to czasami ciekawe rzeczy się dzieją to można boki zrywać od śmiechu, ba i również pokazuje nam się smutny fakt przeniewierstwa narodowego. — **Bismarka** sprowadzono na „góry.'' Tak rzeczywiście. Jest na „gó rach'' taki sobie niemiecki niekatolicki „Verein'', do którego należy o hańbo, spora gromadka Polaków z parafii z gór. Otóż ci Vereinerzy, by przystroić klubową izbę, a z nimi również nasi kochani, zacni, drodzy parobcy prusactwa, postanowili sprowadzić z Vaterlandu opiekuna swego **Bismarka**. Pewien biznesista niemiec podjął się sprowadzenia tej ozdoby. Portret nadszedł, a ponieważ nadarzyła się sposobność przewieść na góry portret w otoczeniu beczułek piwa, umieszczono Bismarka na wozie obok beczułek. Nieszczęściem po wyboistej drodze jedna z beczułek usunęła się i Bismark został fatalnie potłuczony, lecz połatano go jako tako i w poniedziałek uroczyście obchodzono powieszenie Bismarka w klubie, a nasi kochani bracia sprzedawczycy Niemco-Polaki — krzyczeli najgłośniej.

Część miasteczka Natrona w okolicy Pittsburga zgorzała, a w dodatku dzielnica zamieszkała przez Polaków. We wtorek rano około godziny 3ej wybuchł pożar w domu Mikołaja Statkowicza przy ul. Garfield. Z trudem zaledwie uratowano z pożaru żonę Statkowicza wraz z trojgiem dzieci.— Osiem budynków poszło z dymem, a strata dochodzi do 25 tysięcy dolarów.

Budynki spaliły się: Statkowicza, szkoda $15.000 pokryta asekuracyą do $3.000. Józefa Harcanowskiego, szkoda $5.500 nie asekurowane. W. Evans, szkoda $2.000 asek. $1.500. Dwa domy należące do parafii św. Władysława (polska parafa) proboszczem jest ks. Ig. Ostaszewski, szkoda wynosi $3.000 i kilka innych domów.

Ogień wybuchł w groserni, prawdopodobnie przez wybuch oleju. Statkowicza obudziły zrzące konie w stajni. Straż pożarna nie mogła na razie opanować ognia. Prócz spalonych domów, poszło z dymem $400 gotówką jakie żona Statkowicza miała pod poduszką, a miała je z targu dnia poprzedniego.

Strajk w McKees Rocks po 8 tygodniowym wysiłku ukończono stosunkowo korzystnie dla robotników. Jak po nawalnej burzy czasami odzywają się jeszcze pomruki burzy, tak też i tu zupełnie nieprzewidzianie wybuchł ponownie strajk, lecz trwał zaledwo parę godzin. Dzisiaj jest ostatecznie wszystko w jakim takim ładzie, a fabryka idzie całą siłą.

Oddawna zapowiadany Obchód 100 letniej rocznicy urodzin **Juliusza Słowackiego** odbędzie się w niedzielę dnia 3 października w hali Sokołów na Południowej Stronie miasta. Prócz mów i śpiewów komitet Obchodowy postarał się o wystawienie sztuki pióra wieszcza Juliusza „Mazepa''. O ile nas objaśniono, próby przedstawienia idą znakomicie.

Pan W. Wasielewski, zięć p. Antoniego Wnorowskiego bardzo dobrze znanego obywatela całej polonii w Homestead, Pa., wyjechał dla poratowania zdrowia do New Mexico.

Panu Wasielewskiemu życzymy jak najwcześniejszego powrotu do zdrowia.

Pan Antoni Łuczywek, szeroko znany obywatel polonii Pittsburskiej, otrzymał w zeszłym tygodniu license „transfer'' na salon i hotel odkupiony od Pań Starzyńskich. Panu Łuczywkowi życzymy powodzenia na nowym miejscu.

M. Esler „złoty kawaler'' siedzi za kratkami oskarżony o naciąganie naiwnych dziewcząt. Esler uchodził za milionera, a wydatki swoje opędzał wyłudzając pieniądze od swych ulubienic. Niejaka Stella Jones popełniła nawet kradzież u swego pracodawcy w Braddock na sumę $3.600, którą złoty chłopak roztrwonił z innemi. P. Jones osadzono również w więzieniu.

NOTATKI Z MIASTA.

Skład Goldstein'a otworzony będzie w sobotę o godzinie 4ej po południu.

Z powodu świąt skład Goldsteina zamknięty będzie w piątek i sobotę do godziny 4ej po południu.

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., Mc-Keesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— **Istnieje 38 lat. Płacimy procent.**

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i **jest** pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy, strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

— **St. Jakubowski** pod firmą „Greater Pittsburg Tailor'' polski mężki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave Tel. Bell 4590 Court.

— **Teraz** jest czas oszczędzać ciężko zapracowany grosz, jak to czynią wszyscy rozsądni ludzie, ponieważ nikt nie wie, kiedy przyjdzie czarna godzina, a wtedy one się przydadzą. My wam w tem dopomożemy, a od złożonych w naszym banku pieniędzy damy cztery procent. — Iron Glass Dollar Savings Bank **1115 Carson ul. S. S. Pittsburg, Pa.**

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

— **Słuchaj!** Najstarszą polską balwiernią na górach jest W. Sobczyńskiego pod No. 3064 Brereton ave. Stawianie baniek i pijawek jest moją specyalnością.

— **Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.** 0

Poszukiwanie. — Policya z Detroit poszukuje niejakiego Stefana Bastaja Serba w wieku 35 lat, 5 stóp 10 cali wysoki, waży około 165 funtów, ciemne włosy, niebieskie oczy, jasne wąsy (może być ogolony) wystające kości policzkowe, policzki zapadnięte, nos zgarbiony. Audytorzy powiatowi wypłacą **$100 nagrody** za podanie wiadomości. Bastaj zamordował Kusmana Bugarskiego 5 października b. r. — Zgłosić się do:

J. J. Downey,
Supt. of Police, Detroit, Mich.

Dr. Jan Kubus, polski lekarz,— poszukuje służącej do domowej roboty musi znać język angielski.— Zgłosić się: **800 Talbot ave. Braddock, Pa.**

KRONICZKA ZABAW.

— **Wstępujcie do Unii św. Józefa, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w Stanie Pennsylwnii.**

— **Sokolice z Braddock L. 118** urządzają Wieczorek z Tańcami 25go września b. r. w sali Sokołów.

— **Bal pierwszy** jesienny Bal Towarzystwa Promienistych gr. 205 Z. N. P. odbędzie się w poniedziałek dnia 27go września r. b. Niech każdy spieszy czy młody czy stary, gdyż bal ten będzie urozmaicony różnemi niespodziankami a w dodatku polska orkiestra przygrywać będzie. — Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza — **Komitet.**

— Tow. św. Józefa w Braddock Pa., urządza dnia 27go września Jesienny Bal w Polskiej Sokolni przy Talbot ul.

— Tow. Polek Królowej Jadwigi urządza Bal fartuszkowy dnia 2go jaździernika w hali par. w Mt. Pleasant, Pa.

— Tow. Młodzieńców św. Kazimierza urządza bal w hali Promienistych dnia 12go października.

— Tow. Młodzieńców św. Stanisława Kostki z Homestead, Pa., urządza Bal we wtorek 19go Października w Casino Hali przy 8ej ave. w Homestead, Pa.

— Gwardya św. Antoniego urządza bal w hali Promienistych 4514—4516 Plumer ul. we wtorek dnia 26go października 1909 r.

Wieczor muzykalno-wokalny połączony z tańcami, urządza Tow. Śpiewu św. Cecylii dnia 17go Listopada w hali Promienistych.

— **Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła** z parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, urządza Bal 24 listopada w przeddzień dnia Dziękczynienia, w Caecilia Hali na Allegheny.

— Tow. Ryc. św. Michała Arch No. II. Bal w czwartek dnia 25 listopada r. b. w dzień Dziękczynienia.

— Tow. Orzeł Polski gr. 506 Z. N. P. urządza bal na dochód parafii Najśw. Rodziny we czwartek dnia 25go listopada br. w Vorwarts hali pod No. 5137 Holmes str.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Potrzeba** Nauczycela Organisty, znającego język Angielski i Polski. Zgłosić się do: **Rev. W. Finke, Boswell, Pa.** (38

— **Poduczony balwierz** poszukuje zajęcia . Adres w Redakcyi „Wielkopolanina'' 56-22nd str.

— Potrzeba natychmiast krawca (bushelman) Stała praca. Dobra zapłata. Zgłosić się do: **A. Boraten, Wilmerding, Pa.** (38

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** i tanio ponieważ wyjeżdżam — jedyna polska Grosernia i Buczernia w dobrej i korzystnej okolicy dla polaka.

Zgłosić się: **Albin Jackson, Box 125, Blair Station, Pa.**

— **Na sprzedaż** cztery loty 244x120 przy Vesper ulicy tano. Jedna lota w Sharpsburgu tanio. — Zgłosić się: **Marohn and Kaźmierski, 335 Honcock str.**

— Na sprzedaż grosernia między polakami bardzo tanio, rent tani. Sprzedam z powodu wyjazdu. — Zgłosić się: **104 — 13 ul. South Side.**

— Na sprzedaż piękny murowany dom o 9 pokojach, dwojaki gas woda, kąpielnia, sztor na grosernie lub buczernie, również żezalnia i stajnia w podwórzu. Sprzedam tanio. — Zgłosić się pod **No. 117 — 45 str.** (38

— Poszukuje się niejakiego Michała Salomonowicz, który zaślubił mnie 5 tygodni temu w Horning, Pa. i wywiózł mnie do Pittsburga, Pa. i zabrał czyli okradł mnie z wszystkich pieniędzy które posiadam tj. 925 dolarów i ulotnił się nie wiadomo gdzie.

Około 46 lat stary, niskiego wzrostu, 5 i 3 cale wysoki, czarno siwawy zarost również i włosy, nos romański, dosyć przystojny. Ktobykolwiek o nim wiedział, — niech doniesie do **Maryi Kulikowskiej Box 27 Horning, Pa.,** albo do **Redakcyi Wielkopolanina,** a otrzyma nagrodę.

Zgubiono. — W zeszłą sobotę dnia 18go września zgubiono w składzie lub w okolicy składu Goldsteina na 27ej ulicy, złoty damski zegarek, Znalazca otrzyma sagrodę w sumie 5 dolarów, gdy takowy zwróci do Goldstein's Dep. Store, albo do Red. Wielkopolanina.

Kupcy ogłaszajcie się!